Nr. 143. We Lwowie Piątek dnia 24. Maja 1889. Rok XXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Polemika „powag".

Lwów 23. maja.

Pomiędzy *Czasem*, który ma w tym wypadku reprezentować niby opinję najbliższego otoczenia hr. Taaffego, *Pester Lloydem*, który reprezentuje Węgrów i zdanie ministerstwa spraw zewnętrznych i *Graždaninem*, który niewątpliwie reprezentuje petersburską kamarylę, przyszło do ciekawej sceny. *Czas* w całej serji głęboko-politycznych artykułów przedstawił dzisiejszy stan Europy, jak się zdaje w tym celu, ażeby *urbi et orbi* udowodnić, że... wybory sejmowe muszą wypaść korzystnie dla jego stronnictwa, jeżeli pokój europejski nie ma być zakłócony. Tej tendencji widocznie jednak nie dopatrzył *Graždanin* i wybierając sobie z artykułów *Czasu* to, co mu się najlepiej nadawało, wypisał wcale ciekawy komentarz. Krakowska powaga polityczna zadecydowała pomiędzy innemi dosyć stanowczo przypuszczenie, że aljansowy układ Austro-Niemiecki nie został w całej swej rozciągłości i dosłownie publikowany, czyli przypuszcza *Czas*, że to, co w sprawie tej jako tekst autentyczny drukowano po urzędowych gazetach, może być — wyrażając się delikatnie — falsyfikatem. Być może, że *Czas* ma rację, a w takim razie ma rację i książę Meszczerskij, który w dzienniku swym z szczególnem upodobaniem nad przypuszczeniem *Czasu* się zastanawia.

Po głębokiej i szerokiej rozwadze dochodzi wreszcie ks. Meszczerskij do p e w n o ś c i, że ogłoszony tekst układu jest n i e w ą t p l i w i e f a l s y f i k a t e m a łącząc (co prawda z dosyć dziwną loiką) traktat z kwestją katolicką, wypowiada całkiem serjo twierdzenie, iż w Austro-Węgrzech jest potężne stronnictwo katolickie, którego ideałem jest południowo-niemiecki katolicki związek pod naczelnem kierownictwem Austrji... Ten ryzykowny wniosek opiera *Graždanin* na fakcie podejrzewania prawdziwości traktatu przez *Czas*, który jak wiadomo jest organem partji sympatyzującej bezwzględnie z hr. Taaffem i na innych jeszcze półsłówkach *Czasu*. Ale *Czasowi* nie dosyć tych odkryć. Konstatuje on także, mimochodem, że jakkolwiek owe „ideały," które przyświecają *Czasowi*, są piękne i praktyczne, gdyż uniemożliwiają wojnę Austrji z Rosją, a więc zmusiłyby tę pierwszą do ustępstw na Wschodzie, to jednak nie wejdą one w życie skutkiem zabiegów partji madiarskiej. Ta partja nie z samych tylko Węgrów się składa, ale jest przez Węgrów kierowaną, stoi pod ciągłem wrażeniem wielkości kanclerza niemieckiego i za „dyktatem" berlińskim głosi wojnę przeciw Rosji.

Rzecz prosta, że artykuł *Graždanina*, pisma, które mimo swej paradoksalności a może właśnie dla niej ma w i e l k i w p ł y w w R o s j i i wiele znaczy w decydujących sferach, że artykuł ten, powtarzamy, nie mógł pozostać bez odpowiedzi. Istotnie znajdujemy ją w *Pest. Ll.*, który na wstępie prawi kazanie *Czasowi*, iż acz stary, jest tak lekkomyślny, że mimo wszelkich konneksyj z „wpływowemi" osobistościami nie nauczył się jeszcze sztuki dyplomacji. Dalej dowodzi *Pest. Ll.* tak szczerze, jak gdyby sam w to wierzył, że to, co pojawiło się w gazecie urzędowej, musi być prawdą. „Wszakżeż — woła *Pest. Ll.* — gdybyśmy zwątpili o prawdziwości tekstu ogłoszonego w dziennikach urzędowych układu austro-niemieckiego, to moglibyśmy z równą słusznością poddać w podejrzenie autentyczność tekstu każdej innej ustawy!" Jestto co prawda bardzo słaby argument; wiadomo bowiem, że najważniejsze ustawy dotyczące najbardziej zasadniczych praw są inne w wykonaniu jak w życiu, tyle do nich dodaje się poufnych uwag, tyle komentarzy, tyle instrukcyj. Któż może z całą stanowczością zapewnić, że takie „dodatki" nie istnieją i do owego traktatu, a mogą one znacznie zmieniać jego treść, znacznie rozszerzać lub ścieśniać granice stworzonych przezeń obowiązków.

Kategoryczne twierdzenie *Pest. Lld.*, jakoby w Austro-Węgrzech nie istniała partja, której ideałem jest związek katolickich państw południowo niemieckich pod hegemonją Austrji, jest również zaodważne. Wszak kongresy katolickie wypowiedziały daleko doniośleisze cele, dla czegożby cel ten właśnie uważać było trzeba koniecznie za bezpodstawną, dziecinną mrzonkę. Najkomiczniejszym jest jednak *Pest Lld.*, gdy odpierając z oburzeniem twierdzenia *Graždanina*, że Węgrzy to tylko robią w polityce zewnętrznej, co im każe Berlin, daje do zrozumienia, że Wiedeń - Buda Peszt są równie panami sytuacji jak Berlin, że traktat ów zapewnia obu mocarstwom równoznaczne stanowisko. W tym celu powołuje się na „autentyczny" tekst sojuszu, publikowany 3. lutego 1888, zapominając widocznie, czy udając, ża zapomina, iż cała ta polemika wynikła przedewszystkiem z zaprzeczenia autentyczności traktatu!

Polemika ta „powag" jest tylko koniecznem *intermezzo*, ale i z niej wysnuć można pewne wnioski. Przedewszystkiem widzimy, że, jak to już bywało, organy hr. Taaffego nie zawsze się podobają organom hr. Kalnokyego, że istnieje w Austrji stronnictwo, które opierając politykę na katolicyzmie, przenosi ją z gruntu wewnętrznego na zewnętrzny, że do traktatu sojuszowego są jakieś „uzupełnienia i dodatki", które niepokoją wpływowe stronnictwa z tej strony Litawy, a są korzystne dla „tamtej" strony — czyli, że tak na wewnątrz, jak na zewnątrz naszej monarchji panuje chaos, naturalny skutek chwiejnej i niezdecydowanej polityki. Ale nie traćmy fantazji i spokoju: jeżeli tylko stronnictwo *Czasu* uzyska większość w Sejmie, wszystko się dobrze ułoży. Hr. Taaffe zrozumie hr. Kalnokyego i wzajemnie *Czas* cofnie swe podejrzenie co do traktatu, a *Pest. Lld.* swoje kazanie: wszystko skrupi się na pośrednim powodzie tej polityki, t. j. na *Graždaninie*. Pokój zostanie uratowany!

Austrja a Rosja na Bałkanie.

Poniżej podajemy w przekładzie artykuł *Rus. Wiestn.* napisany przez p. Tatiszczewa, który zwykł zapatrywać się na sprawy polityczne przedewszystkiem ze stanowiska e k o n o m i c z n e g o. Artykuł podobny jest ciekawym objawem w prasie rosyjskiej, choćby dla tego, że grzeszy optymizmem na punkcie Austro-Węgier, a pesymizmem co do Rosji. Tu już zaznaczyć musimy, że zdanie p. Tatiszczewa jest w teorji racjonalne, że jednak praktyka, kazałaby nam niejednokrotnie zupełnie przeciwne wysnuć wnioski. W artykule tym czytamy:

„Austrja odniosła świeżo nowe zwycięztwo na półwyspie Bałkańskim, przez nabycie sieci dróg żelaznych w Turcji europejskiej. Wprawdzie powyższa transakcja ma być jakoby dziełem osób prywatnych, skoro jednak weźmiemy pod uwagę znaną skwapliwość, z jaką rząd austrjacki korzysta ze wszystkiego, co może wzmocnić na Wschodzie wpływ Austrji, wtedy i operacja z kolejami przedstawi się nam w innem świetle.

„Nie wszystkim wiadomo może, z jaką troskliwością rząd wiedeński przysposabia ludzi, mających w przyszłości oddać się służbie rządowej na Wschodzie. Funkcję tę spełniają w Wiedniu dwa zakłady rządowe. Jeden z nich istnieje pod nazwą handlowo-politycznego oddziału ministerstwa spraw zagranicznych. Instytucja ta obowiązana jest obmyślać różne środki, dążące do popierania austro-węgierskiego przemysłu i handlu, do zdobywania dla państwa nowych rynków zbytu i do pogodzenia handlowych interesów monarchji z politycznemi jej celami. Pomyślny rozwój handlowo - przemysłowych stosunków austrjackich w Lewantem świadczy pochlebnie o umiejętności, z jaką wymieniony oddział ministerstwa usiłuje wywiązać się z zadania.

„Drugi podobny zakład ma o wiele jeszcze szersze zadanie, a jest nim cesarsko królewska akademja wschodnia w Wiedniu. Akademia jest rozsadnikiem przyszłych agentów dyplomatycznych i konsulów na Wschodzie. W powyższym zakładzie naukowo-wychowawczym przyszli szermierze idei austrjackiej obznajamiają się gruntownie ze wszystkiem, co ma związek ze Wschodem i z jego językami, historją, religją, z politycznemi, społecznemi i przemysłowo - handlowemi stosunkami. Tego rodzaju specjalne przygotowanie zapewnia im później olbrzymią przewagę nad kolegami z innych krajów, przewagę ludzi świadomych rzeczy nad ignorantami, ludzi obdarzonych bystrem spojrzeniem nad ociemniałymi. Ogólne wykształcenie rozwija w nich również t. z. *esprit de corps*, przymiot nieoceniony w ich działalności, w końcu ministerstwo spraw zagranicznych, zawiadujące rzeczoną akademję, śledzi swoich wychowańców od szkolnej ławki i ma sposobność obsadzać wakujące posady odpowiednio do zdolności i charakteru poszczególnych uczniów.

„Od skrzętności austrjackiej jaskrawo odbija to, co w tym kierunku zrobiono w Rosji. Oddział języków wschodnich ma bardzo ograniczony program działania, albowiem zajmuje się tylko dostarczaniem naszym wschodnim poselstwom i konsulatom dragomanów, władających miejscowemi językami. Od urzędników mających służyć na Wschodzie, oprócz funkcyj dragomanów, nie wymaga się u nas żadnej specjalnej wiedzy; przenosi się tedy urzędników z Rosji na Wschód bez żadnego wyboru, często dzięki protekcji, nie stawiając im żadnych osobnych wymagań. Census wykształcenia nie wchodzi tu wcale w rachubę. Poziom t. zw. egzaminów dyplomatycznych jest dość niski, a szczególniej razi w nim zupełne pominięcie Wschodu."

Podobne zarzuty stawia p. Tatiszczew ze stanowiska ekonomicznego i kończy swoje wywody następującą konkluzją:

„Nie próbujemy nawet walczyć z zachodnią Europą n a g r u n c i e e k o n o m i c z n y m, ponieważ czujemy się bezbronnymi w obec przeciwników, mających na swoje usługi wszystkie najnowsze zdobycze nauki i techniki. T o t e ż g d y b y o b r o n a W s c h o d u p r z e c i w k o p o c h ł a n i a j ą c e j g o p o d w z g l ę d e m h a n d l o w o - p r z e m y s ł o w y m z a c h o d n i e j E u r o p y z a l e ż a ł a j e d y n i e o d n a s, m a ł a z a p r a w d ę b y ł a b y n a d z i e j a o c a l e n i a."

Ministrowie w roli rewolucyjnych podżegaczy.

Przed assyżami prowincji hennegauskiej, w Mons, w Belgji, rozgrywa się od kilku tygodni proces, który niesłychanemi niespodziankami i odkryciami dokonanemi w jego toku, prześciga wszystkie sensacyjne procesy polityczne, jakie ostatniemy laty ściągały na siebie ogólną uwagę w Europie. Jak wiadomo, na ławie oskarżonych osadziła tamtejsza prokuratorja państwa 27 socjalistów pod zarzutem, że to oni w spółce i porozumieniu ze słynnym przewódcą socjalistycznym, Alfredem D e f u i s s a u x, wywołali pamiętne rozruchy robotnicze przed 2 laty w prow. hennegauskiej i w Borinage, które następnie musiały władze rządowe tłumić z pomocą wojska. Strumienie krwi lały się z obu stron—w rezultacie bagnety i kule odniosły zwycięstwo...

I oto dziś, w ciągu procesu, okazuje się zupełnie co innego. Właściwi podsądni, dzięki zeznaniom świadków, stają w świetle zupełnej niewinności, natomiast zaś jest rzeczą skonstatowaną, ż e o w e r o z r u c h y w y w o ł a n e z o s t a ł y b e z p o ś r e d n i o p r z e z a j e n t ó w p r o w o k a c y j n y c h z r a m i e n i a r z ą d u. Prezydent gabinetu p. B e e r n a e r t, i godny jego kolega p. de V o l d e r, minister spraw wewnętrznych, o s o b i ś c i e pouczali owych ajentów prowokacyjnych i kierowali ich nikczemnemi machinacjami!

Dotychczasowy rezultat postępowania dowodowego można streścić w następujących kilkunastu wierszach: Niejaki Leonard P o u r b a i x, właściciel socjalistycznej drukarni w La Louviere, udał się był w maju r. 1887 z p o l e c e n i a r z ą d u b e l g i j s k i e g o do Paryża. Mianowicie misją jego było, nakłonić bawiącego w stolicy francuskiej Alfreda Deufuissaux do powrotu do ojczyzny i do objęcia kierownictwa strejku robotniczego. Defuissaux snać nie przeczuwając zdrady, poszedł na lep wrzekomego socjalisty, a w istocie zakapturzonego szpiega i ajenta ministerjalnego. Zaakceptował tedy manifest, przedłożony mu przez Pourbaix'go, a wzywający w gwałtownych wyrazach robotników belgijskich do rewolucji przeciw królowi i rządowi i przygotował się do podróży do Mons. Tymczasem Pourbaix wysłał do naczelnika belgijskiej policji państwowej, p. Gautier de Rasse, depeszę zawierającą te słowa: „Przybywam dziś o północy — zawiadomić o tem Beernearta." I w samej rzeczy zaraz po przyjeździe swoim do Brukseli poszedł do ministerstwa i miał z szefem gabinetu dłuższą rozmowę, wśród której zgodzono się na to, aby na rzeczonym manifeście do robotników, zredagowanym przez Pourbaix'go, a aprobowanym przez Defuissaux położyć nazwisko: Stanisław Tondeur. Nazajutrz manifest ten pojawił się, wywołując w całym kraju niezmierne wrażenie, sam zaś p. Beernaert tak zręcznie odegrał komedję srogiego oburzenia i zaniepokojenia, że niezwłocznie otrzymał od rady ministerjalnej upoważnienie do najenergiczniejszego ścigania owego Tondeur'a.

Wkrótce też policja uwięziła dwóch przewódców socjalistycznych, Jerzego Defuissaux, brata Alfreda i Hektora Creveur, jako podejrzanych o autorstwo manifestu i po dłuższem trzymaniu obu w więzieniu śledczem, stawiono ich przed sądem, jako oskarżonych o z d r a d ę s t a n u. Obaj zostali jednak uwolnieni w rezultacie, gdyż nie było przeciw nim absolutnie żadnych dowodów — natomiast prokuratorja, zawezwana oczywiście przez ministerstwo, wdrożyła śledztwo przeciw dzisiejszym podsądnym socjalistom o spiskowanie. Pp. Beernaert i de Volder zapewne nie powiątpiewali ani chwili, że niewinne te ofiary zostaną zasądzone — tymczasem przebieg procesu ich samych przemienił w oskarżonych, którzy aczkolwiek nie stoją przed kratkami sądowemi, nie ujdą jednak ciężkiemu potępieniu przez cały świat cywilizowany, ż e t o o n i w ł a ś n i e, z p o m o c ą p ł a t n y c h a j e n t ó w p r o w o k a c y j n y c h, w y w o ł a l i g r o ź n e r o z r u c h y r o b o t n i c z e i k r w a w ą m a s a k r ę w r. 1887.

Z jakich powodów i w jakim celu to uczynili, trudno dziś dociec, a i dotychczasowy tok procesu nie daje wyjaśnienia w tej mierze. To jedno przypuszczenie ma najwięcej szans prawdopodobieństwa, że widmem socjalnej rewolucji chcieli odwrócić uwagę kraju od postulatów liberalnej opozycji, która ciągle woła o rozszerzenie prawa głosowania, o wprowadzenie ogólnego obowiązku służby wojskowej i położenie raz kresu klerykalno-reakcyjnym rządom dzisiejszego gabinetu i o tym podobne arcyżywotne dziś dla Belgji drobiazgi...

Pośrodku tej sprawy wstrętnej, skandalicznej i w wysokim stopniu gorszącej, stoi oczywiście postać tego Leonarda Pourbaix — klasyczny typ t. zw. „Lockspitzla". Otacza go sfora podobnych doń indywiduów, jak pp.: Laloi, André, Rouchette, którzy bez zająknięcia się i rumieńca na twarzy opowiadają dziś trybunałowi sposoby i sposobiki szpiegowskiego swego rzemiosła, do czego „najęci" zostali przez p. prezydenta gabinetu i spółkę.

Fatalną rolę ma w tym procesie reprezentant prokuratorji. Chciałby, rzecz prosta, utrzymać się przy swem oskarżeniu, przynajmniej ile to możebne, aby nie dopuścić do skompromitowania rządu — tymczasem zeznania świadków, a nawet takiego dygnitarza urzędowego, jak sam szef policji państwowej p. Gautier de Rasse, obmywają oskarżonych do czysta, a winę całą przenoszą na prezydenta gabinetu. Położenie tego prokuratora jest przeto, w tym wypadku, nie do pozazdroszczenia.

Wręcz przeciwną pozycję ma natomiast najwybitniejszy pomiędzy obrońcami podsądnych, znany polityk-progresista, Paweł J a n s o n, którego wyłączną jest zasługą, że zręczną swoją taktyką [illegible] w obliczu trybunału, odkrył [illegible] pamiętnej rebelji robotnicz[illegible] w osobach.... dwu ministrów.

Krzewienie schyzmy.

IV. Biskup żmudzki wprawdzie podobno protestował od r. 1884 przeciw takiemu porządkowi, lecz skutków protestu nie było wcale widać. Owszem uczniów coraz częściej prowadzono do cerkwi. Wymyślano nadzwyczajne jakieś nabożeństwa, n. p. za Katkowa, gdy umarł; dziękczynne za to, że jakiś dygnitarz szkolny dostał wysoki order, albo, że inny dostał tytuł hrabiego i t. p. i do cerkwi prowadzono.

W szkołach ludowych, jak już powiedzieliśmy, w ciągu dwóch lat ostatnich, w tych miejscach, gdzie była cerkiew, nauczyciele prowadzili *wszystkie* dzieci do cerkwi na każdą galówkę.

W gimnazjach, n. p. w Kownie, brano do cerkwi *wszystkich* uczniów, ale tylko z klas wyższych V—VIII; z klas niższych — nie; lecz na *panichidę* (nabożeństwo żałobne) 13. marca całe gimnazjum musiało iść do cerkwi.

W Szawlach brano z każdej klasy po 4 lub 5 uczniów na nabożeństwo prawosławne w dni galowe. W Poniewieżu wreszcie, od samego założenia tam szkoły realnej, zaszczycano wszystkich uczniów łaską(!), że mogą się modlić za cara w cerkwi prawosławnej.

SŁAWNA PUSTELNICA.

(Z niemieckiego.)

(Dokończenie.)

Mimo opuszczenia, nie przyszła jej myśl nawet, dobrowolnie obrane schronienie opuścić i powrócić do Europy. Nawet widok smutnej, pozbawionej niezbędnej opieki starości, nie skłonił jej wrócić w progi rodzinne. Bez książek dla rozrywki, bez jakichkolwiek, choćby listownych, stosunków z ojczyzną, bez przyjaciół, a nawet bez wiernych sług, żyła ta osobliwa kobieta w samotności, otoczona tylko kilkoma murzynkami, kilkorgiem dzieci czarnych niewolników i pewną liczbą Arabów, których obowiązkiem było chodzić około jej ogrodów i koni i czuwać nad jej osobistem bezpieczeństwem. U Syryjczyków i Arabów zażywała zawsze jeszcze powagi królowej, a lud spozierał na nią z uszanowaniem, pełnem jakiejś tajemniczości. Nieraz uważano ją za czarownicę, która utrzymuje tajemne stosunki z nadziemskiemi siłami i dlatego nazywano ją „Sybillą Libanu". Ztąd też poszło, że nawet taki potentat, jak egipski Ibrahim pasza, nie lekceważył znaczenia lady, bo gdy w r. 1831 wpadł do Syrji, którą jeszcze ojciec jego postanowił uczynić przedmurzem państwa egipsko-kreteńskiego, a lady Stanhope zachęcała Druzów do oporu, prosił ją Ibrahim o neutralność. Zdaje się, że jeszcze nigdy żaden wódz nie wystosował podobnej prośby do kobiety, kompletnie osamotnionej. Europejczykom było bardzo trudno znaleźć przystęp do „Sybilli Libanu", i tak niejeden, który podróżując po tym kraju, pędzony ciekawością, dał się skłonić do zboczenia ku jej pustelni, musiał powracać, nie widziawszy się i nie pomówiwszy z nią.

Także sławny poeta francuski Lamartine, który w latach 1832 i 1833 odbywał podróże na Wschodzie, nie mógł się oprzeć pokusie, aby nie zboczyć z drogi celem pogawędzenia w eremitażu libańskim. Co do niego, zrobiła lady Esther wyjątek. Posłuchajmyż, co opowiada Lamartine o tej osobliwszej kobiecie.

„Nie zaopatrzony w list polecający — mówi tenże — mało miałem nadziei zrobienia z nią znajomości; ale ponieważ wiedziałem, że jest ona ciągle w stosunkach — co prawda już rozluźnionych — z Arabami Palestyny i Mezopotamji i że polecenie jej może mi wielce ułatwić dalszą podróż, posłałem jej przez Araba list, w którym prosiłem o pozwolenie odwidzenia jej.

„Nie długo czekałem na odpowiedź. Po kilku dniach przybył jej koniuszy, który zarazem był jej lekarzem, z poleceniem towarzyszenia mi do Dziuhu. Wziąłem ze sobą, oprócz służącego, i przewodnika, jeszcze dwóch towarzyszy, opuściłem konno Beirut i puściłem się drogą ku Saidzie. Gdyśmy z niej zjechać już musieli, wdrapywaliśmy się na łyse, poszarpane góry kredowe, a zaledwo dostaliśmy się na jeden pagórek, gdy pokazywał się nam drugi, jeszcze wyższy, który, albo trzeba było obchodzić, albo z wielkim trudem przechodzić. Góry te są zupełnie nagie, ani śladu roślinności, jakby kościotrupy górskie, które od wieków pragną wody i burzy deszczowej. Trudno było przypuścić, że tu jest mieszkanie kobiety, która tyle krajów widziała, a mogła zwiedzić i świat cały. Wreszcie ujrzałem z wysokości jednej z tych skał głęboką i obszerną dolinę, która była otoczona ze wszystkich stron jeszcze majestatyczniejszymi górami, ale równie nagiemi. W środku tej doliny wznosi się góra Dziuhu, podobna do podstawy wielkiej wieży; na niej jest równinka, z której kilkaset sążni pokrytych jest piękną, miłą roślinnością. Zieloną tę powierzchnię otaczał biały mur, który z jednej strony kończył się kioskiem.

Tu było mieszkanie lady Esther; przybyliśmy do niego około południa. Dom jej nie jest to, co tem mianem nazywamy w Europie, ani nie jest to dom podług pojęć wschodnich, lecz jest to osobliwsza mięszanina dziesięciu do dwunastu domków, każdy o jednym lub dwóch pokojach na dole, a oddzielone są od siebie małemi podwórkami lub ogrodami. Całość podobna jest do ubogich klasztorów żebraczych zakonów, które spotkać można na wysokich górach w Hiszpanji i we Włoszech.

Podług zwyczaju lady Stanhope, nie można się z nią było rozmówić przed godziną trzecią lub czwartą popołudniu. Zaprowadzono nas do budyneczku, podobnego do małego namiotu, bez światła i mebli, tylko był dywan, tu przyniesiono nam śniadanie, przy którem oczekiwaliśmy obudzenia się niewidzialnej dotąd gospodyni. O trzeciej godzinie zawiadomiono mię, że mogę być przyjęty. Przeszedłem podwórze, ogród, kiosk z jaśminowemi ścianami, następnie kilka ciemnych korytarzy, a wreszcie siedmio- lub ośmio-letnie dziecko murzyńskie wprowadziło mię do gabinetu lady. Panowała tu taka ciemność, że z wielkim trudem rozpoznałem szlachetne, poważne, majestatyczne, a przecie łagodne rysy białej postaci, ubranej w strój wschodni, która się podniosła z dywanu, przystąpiła do mnie i podała mi rękę. Liczyła wówczas już przeszło 50 lat, a przecież była jeszcze piękną. Na głowie nosiła biały turban, na czole purpurową przepaskę, która po obu stronach głowy spadała aż do ramion. Długi, żółty szal kaszmirowy, obszerna turecka suknia z białego jedwabiu ze zwieszającemi się rękawami, okrywały całą tę pojedynczą, ale pełną godności postać; tylko przez otwór, który pozostawiała ta pierwsza tunika na piersiach, można było dojrzeć drugie odzienie z perskiej materji w kwiaty, które sięgało aż pod szyję i tu spięte było perłową agrafą. Tureckie półtrzewiczki z żółtego, na pół jedwabiem tkanego marokinu, uzupełniały ten piękny wschodni kostjum, który lady nosiła ze swobodą i wdziękiem osoby, od dzieciństwa do niego przywykłej."

Lamartine powitany został bardzo uprzejmie jako miły jej gość, czego dowodem wyjątek, jaki dlań zrobiła, przyjmując go.

„Życzyłam sobie poznać człowieka, który tak pokochał przyrodę i samotność, jak ja Boga. Nie uważaj mnie pan za warjatkę, jak mię często świat nazywa. Jest umiejętność, której w Europie zaniechano całkowicie, ale na Wschodzie, gdzie jej kolebka, żyje ona jeszcze teraz. Posiadam ją: czytam w gwiazdach. Jesteśmy wszyscy dziećmi jednego z tych światełek, które panowało przy naszem urodzeniu się, a którego szczęśliwy lub nieszczęśliwy wpływ na nas wypisany jest w naszych oczach, na naszem czole, w naszych rysach, w załomach ręki naszej. Czy mam panu pańską przyszłość przepowiedzieć?" Z uśmiechem podziękowałem za jej dobrą chęć. Czarny niewolnik wszedł, skłonił się przed nią tak nisko, że czołem dotknął się kobierca kładąc ręce na głowie i powiedział kilka słów po arabsku. „Idź pan", rzekła do mnie, „pański obiad gotów. Ja sama z nikim nie jadam, a żyję bardzo pojedynczo. Chleb i owoce, które spożywam, gdy czuję potrzebę, wystarczają mi; nie mogę zachęcać żadnego w ogóle gościa, aby dzielił ze mną podobną ucztę." Zaprowadzono mię do przedsionka, pełnego jaśminu i róż, gdzie było nakrycie dla mnie i dla jednego z moich towarzyszy. Jedliśmy bardzo prędko, ale lady nie czekała aż skończymy, lecz kazała mię do siebie zawołać. Zastałem ją palącą z długiej, wschodniej fajki; kazała i mnie podać. Byłem już przyzwyczajony do tego, że najbardziej eleganckie i najpiękniejsze kobiety wschodnie palą i nie widziałem w tem nic gorszącego. Długo rozmawialiśmy, a zawsze o pełnym tajemnic, ulubionym temacie tej dziwnej kobiety, tej Circe pustyni, którą we wszystkiem przypominała słynne czarownice starożytności.

Lady Esther opowiadała o swem życiu w tej samotności: „Starzeję się, rzekła, bardzo nadwerężyłam mój majątek, a teraz jestem sama na tej pustej skale, sobie tylko pozostawiona, wydana na łup pierwszemu lepszemu zuchwalcowi, któremu się podoba wywalić moje bramy, otoczona gromadą niewiernych sług i niewdzięcznych niewolników, którzy mię codziennie obrabowują, a nawet zagrażają memu życiu."

Gdyśmy wypalili po kilka fajek i również po kilka filiżanek kawy wypili, rzekła lady Esther: „Pójdź pan, zaprowadzę pana do świętości, do której nikt obcy przystępu nie ma, do mego ogrodu." Zeszliśmy kilkanaście schodów w dół, i zwidziłem z nią jeden z najpiękniejszych tureckich ogrodów, jakie na wschodzie widziałem. Ciemne chłodniki, z których zielonych pował zamiast żyrandolów, zwisały błyszczące owoce błogosławionego kraju; kioski, w których w kamieniu rzeźbione arabeski mięszały się z jaśminami i wijącemi się roślinami; marmurowe baseny, z których wytryskała w lśniących promieniach z daleka sprowadzona woda; aleje, zasadzone drzewami owocowemi, azjatyckiemi i europejskiemi; zielone trawniki z kwitnącymi krzakami i marmurowemi barjerami, które szczególniej kwiaty otaczały, ale kwiaty mnie zupełnie nieznane -- oto rozmaite składowe części ogrodu. Wypoczywaliśmy w kilku kioskach, a nigdy nie zmieniła niestrudzona w rozmowie lady swego mistycznego tonu.

Gdyśmy powrócili, prosiłem ją ponownie o pozwolenie przedstawienia jej mego przyjaciela i towarzysza podróży p. Parseval, który, wbrew zresztą mej woli, przybył ze mną do Dziuhu. Zgodziła się i spędziliśmy we trójkę całą noc w opisanym już pokoiku. Kawa i fajki pojawiały się ciągle tak, że wkrótce pokój napełnił się taką chmurą dymu, iż postać lady widzieliśmy tylko jakby przez zasłonę, która podobna była do magicznej atmosfery wschodnich czarownic. O wszystkiem rozmawiała z równą siłą, wdziękiem i biegłością jak przedtem, gdyśmy byli sami, tylko unikała teraz przedmiotów wzniosłych i tajemniczych. Tak przeszła nam noc na swobodnej pogawędce. „Nie żegnam się," rzekła, gdyśmy ją opuszczali, spodziewam się, że się częściej będziemy widywali. Wypocznijcie panowie i przypomnijcie sobie, żeście zostawili przyjaciółkę w pustyniach libańskich." Podała mi rękę i rozeszliśmy się.

Nadzieja lady ujrzenia jeszcze raz poety Lamartina, nie ziściła się; tenże wkrótce po tych odwiedzinach powrócił do Francji, podczas gdy pustelnica w Dziuhu pozostała w swem schronisku. Jej stosunki majątkowe coraz się pogorszały, a gdy jej w końcu cofnięto pensję państwową, popadła w ciężkie utrapienie. Opuściła ją cała służba, która dotąd dzieliła jej samotność, a w końcu pozostało przy niej tylko kilku Arabów, którzy się nad nią litowali. Tak umarła lady Stanhope dn. 22. czerwca 1839 we wsi Dziuhu w 63 roku życia najzupełniej zubożała, a z nią zeszła z tego świata kobieta, która bądź co bądź należała do najosobliwszych zjawisk tego wieku.

K O N I E C.

Co do szkół żeńskich:

W gimnazjum kowieńskiem nie pozwolono uczennicom do cerkwi. Prowadzono je tam tylko od czasu do czasu, jakby na próbę. N. p. po katastrofie kolejowej w Borkach (30 października 1888) gdy pociąg kolei, wiozący rodzinę carską, rozbił się, zaprowadzono niespodzianie wszystkie uczennice do cerkwi na nabożeństwo dziękczynne. 13. marca zaś 1889 r. pozwolono wszystkim iść do kościoła (rocznica śmierci Aleksandra II).

W szkole żeńskiej w Szawlach, chociaż ona nie jest szkołą rządową, przełożona (nie hr. Zubow) była gorliwszą od hrabiny Apraksin w Kownie; w poprzednich bowiem latach wprowadziła wszystkie uczennice, na każdą galówkę do cerkwi.

Jakże się w obec takiego stanu zachowywała ludność Żmudzi?

W miastach, uczniowie gimnazjalni i ich rodzice byli oburzeni; uczniów zdolała szkoła już zdemoralizować.

Zobaczymy niżej, iż niektóre matki gorsze były od swych dzieci.

Szokalski, dyrektor gimnazjum kowieńskiego, nie bez słuszności zapewne, raz się odezwał: „Gdyby ściśnikow (t. j. księży) nie było, dalibyśmy sobie radę z Kownem; w ciągu trzech dni zostałoby całe miasto prawosławnem".

Nawet o dziewczętach szkół żeńskich trudno powiedzieć, żeby się tam gorszyły.

Owszem był czas, że młodsze dziewczynki szkoły żeńskiej w Szawlach, a może niektóre i starsze, cieszyły się, gdy im zapowiedziano, że pójdą do cerkwi. Usposobienia tego nie można liczyć na skarb przychylności do prawosławia; była to po prostu próżność i ciekawość dziecinna. W cerkwi podczas galówki zbiera się wyższy świat urzędniczy we wspaniałych galowych mundurach, mnóstwo oficerów, więc nic dziwnego, że dziecko pragnęło takiego widoku, że pochodzące z boku zapomniała uczucia religijne.

Tylko dwie siostry rodzone, panny Suchockie w Szawlach w roku 1888 oponowały przeciw uczęszczaniu do cerkwi. Mdlały w cerkwi, gdy je tam zapędzono. Zemściła się nad nimi za to przełożona: Sadzała je do aresztu, do ciemnego pokoju, lecz oporu złamać nie mogła. Za przełożonej przykładem szły nauczycielki: nie wahały się oczerniać ich, że są leniwe, głupie, szpetne itp.

31. marca 1889 zaprowadzono wszystkie uczennice w Szawlach do cerkwi; jedna tylko z niższej klasy nie chciała pójść wcale i wydalono ją za to ze szkoły.

Gdy tedy ani mieszczaństwo, ani szlachta, ani duchowieństwo na Żmudzi nie śmiało oponować, lud sam, włościanie prości ocknęli się i zaczęli przeciw prawosławnej propagandzie szkolnej reakcję.

Przypomnieć tu należy, iż dnie 13. i 14. (wet. st. 1. i 2.) marca są od r. 1881 dniami galowemi: 13. marca, jako rocznica zejścia Aleksandra II., 14. marca jako rocznica wstąpienia Aleksandra III. na tron.

Są to galówki pierwszego rzędu a odwiedzenie cerkwi ściślej wtedy jest przestrzegane, niż w inne dni „święte" dworu panującego.

Reakcja włościan rozpoczęła się w szkole ludowej w Siadowie 13 (1.) marca 1888 r. Dzieci, gdy nauczyciel prowadził je „do cerkwi na panichidę (nabożeństwo żałobne) za Aleksandra II., rozbiegły się w drodze. Nazajutrz nauczyciel osadził dzieci w areszcie szkolnym, lecz rodzice uprosili się o wypuszczenie.

Śledzi policja, zkąd bunt wyszedł? i zadenuncjowała ks. Linkiewicza, miejscowego wikarego, że on namawiał dzieci, aby nie szły do cerkwi.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 23. maja. Komitet centralny sejmowy odbył dziś posiedzenie, na którem uzupełnił się ostatecznie dobierając 5 członków. Uwzględniając w pewnej części życzenia sekcji lwowskiej komitetu wyborczego dla miast i miasteczek przyjął komitet centralny trzech członków tejże sekcji z miasta Lwowa: p. Michała Michalskiego i dra Ostaszewskiego, dr. Goldmana Bernarda i dr. Ostaszewskiego-Barańskiego. Przypuszczano powszechnie, że po wczorajszej dyskusji wybierze komitet centralny wszystkich pięciu członków z grona delegatów miast i miasteczek, względnie z grona sekcji miejskiej dla Galicji wschodniej. Tymczasem tak się nie stało. Dobrano p. Liberata Zajączkowskiego i Józefa Arona Ettingera, rabina.

Na wspólnem posiedzeniu komitetu centralnego i delegatów, (mianowicie przez prezesów kwestyj) sprawę zmiany regulaminu dziś chwilowo zaniechano, gdyż jest tak nieprzeszkodzonym co do treści jak co do formy, jak i co do losów, które przechodzić.

Sprawę tę poruszył ostatni zjazd delegatów, uchwalono nawet reformę, wybrano komisję — ale też i na tem się skończyło. Na wniosek dra Ostaszewskiego-Barańskiego i p. Borowskiego delegata z Podhajec uchwalono wybrać komisję z 7. która ma zająć się ułożeniem i opracowaniem regulaminu komitetu centralnego. Komisja ta ma obradować zaraz po ukończeniu Sejmu i ukończyć je tak, żeby projekt regulaminu nowego Koła poselskiemu sejmowemu w następnej jużsesji mógł być przedłożony. Do komisji tej wybrani pp. delegaci: Borowski Michał, ks. Czartoryski Jerzy, hr. Dzieduszycki Wojciech, hr. Koziebrodzki Władysław, dr. Ostaszewski-Barański, Polanowski Stanisław, dr. Skałkowski Tadeusz. Następnie odbył komitet posiedzenie o godzinie 2, na którem od poszczególnych delegatów otrzymywał informacye lokalne.

O godzinie 5. po południu odbyło się drugie posiedzenie komitetu, na którem zastanawiano się nad obrazem, tezkwalifikacyjnym przez członków informacye i nad przebiegiem akcji wyborczej.

Wreszcie wyrażamy przekonanie, że delegaci komitetu miast i miasteczek spełnią należycie swe zadanie w komitecie centralnym, jak nie mniej, że członkowie komitetu centralnego, ocenią się ufanie w kraju, zasadniczo uwzględnić zechcą życzenia, wypowiadane przez delegatów komitetu miast i miasteczek, dopomagając w ten sposób do ujednostajnienia akcji i zasilenia Sejmu nowemi siłami.

*

Kraków 22. maja. Przed 6 laty odbyły się u nas wybory do Sejmu niemal bez wszelkiej agitacji. Komitet przedwyborczy wybrany według listy postępowej z wielką wyrozumiałością zadowolił się postawieniem jednego postępowego kandydata, ówczesnego prezydenta miasta dr. Weigla, pozostawiając konserwatywnego prezesa akademji umiejętności dra Majera i pośrodku między tymi stojącego posła, Leona Chrzanowskiego. Obecnie wszakże zanosi się na więcej ożywione wybory, na połączoną z tem agitację wyborczą. Jedynie bowiem co do dra Weigla panuje zgodność opinji, co do reszty zaś wybrańców zdania są podzielone. Niektórzy spodziewają się, że sędziwy prezes akademji nie będzie już stawał do walki wyborczej, inni zaś sądzą, że wypada tak wysoko położonego dostojnika naukowego i weterana parlamentarnego koniecznie uprosić o przyjęcie mandatu, podobnie, jak się to działo przy ostatnich wyborach do naszej rady miejskiej i dopiero w razie stanowczej odmowy oglądać się za innym kandydatem. Co do p. Chrzanowskiego, to wszyscy pragną mieć go w Sejmie, lecz radziby, aby wyszedł raczej z większej własności niż z miasta, zważywszy, że tym sposobem przysporzyłoby się więcej posłów miastu jednego posła. Wśród tych okoliczności wyłaniają się kandydatury dwóch lekarzy, cieszących się wielką wziętością w mieście, tj. profesora dra Korczyńskiego i prymarjusza dra Stanisława Paszkowskiego. Starozakonni wreszcie dopominają się także o reprezentanta w Sejmie i wskazują na radcę miejskiego i członka komitetu wiecowego, dr. Maksymiljana Kohna. Prawdopodobnie podniesione będą jeszcze inne kandydatury i komitet przedwyborczy będzie miał tym razem o wiele trudniejsze niż przed 6 laty zadanie.

*

Skałat 21. maja. W skutek wezwania centralnego przedwyborczego komitetu do czterech członków skałackiej rady powiatowej wystosowanego, zaprosili oni znaczną liczbę osób różnych stanów na 17. bm. do Skałatu, celem zawiązania przedwyborczego komitetu dla wyboru delegata i desygnowania posła na Sejm z kurji gmin wiejskich powiatu skałackiego, gdy jednakże kilku z proponowanych członków do zawiązać się mającego komitetu, bądź to z powodu kontroli poboru wojskowego dnia tego w Skałacie odbywającej się, bądź to dla innych przyczyn obecnemi być nie mogło, odroczono ostateczne ukonstytuowanie się miejscowego komitetu na dzień dzisiejszy.

Zaznaczyć tu wypada, że przy pierwszem zebraniu 17. bm. wielce niosła, iż stanie dwóch kandydatów, tj. marszałek powiatowy hr. Szczęsny Koziebrodzki i p. Jan Vivien.

Otóż dnia dzisiejszego po zagajeniu przez przewodniczącego posiedzenia, po wyborze członków komitetu przedwyborczego oddał przewodniczący głosu hr. Szczęsnemu Koziebrodzkiemu, który oświadczył, że p. Jan Vivien nie chcąc by się głosy rozstrzeliły, od kandydatury odstąpił. Następnie oświadczył hr. K., że on myśli ubiegać się o mandat, a przyczem z okoliczności, że ten który tam mandat poselski przez lat tyle piastował, wniósł oddanie czci temuż mniej więcej temi słowy: „Wnoszę więc oddanie hołdu pamięci nieodżałowanego Kazimierza Grocholskiego, zasiadającego przez lat wiele na tem krześle poselskiem, za oddanie przez niego usług krajowi, za pełnienie tych usług z poświęceniem, gorliwością i skutecznością dla kraju i dla państwa, a wysoko sztandar nasz podnoszącego przez można wobec Europy! Atoli nie mogę wyliczać zasług śp. Grocholskiego, jaźniemi jego osobiste zasługi zapisane, zaś to tylko nadmienię, iż tak pisało sprzysiężnie kartę w dziejach parlamentarnych naszego kraju i państwa, postanawiając to wymowniej zym ustom."

Zgromadzenie uczciło cześć przez powstanie.

Po tej mowie p. Jan Vivien zabrał głos, odwołując się do znanych tu w powiecie swych czynności i ze stanowiska interesu narodowego poparł kandydaturę hr. Koziebrodzkiego.

Następnie dr. Henryk Jasieński uczynił wniosek, aby w tym dniu dzisiejszym hr. Koziebrodzkiego, pośw. śp. Grocholskiemu, został do protokołu wciągnięty i którem z dzienników lwowskich do ogłoszenia przesłany, wniosek ten został przyjęty, z tego powodu ten ustęp mowy do łowie powyżej skreśliłem.

*

Szczerzec 21. maja. W okolicy tutejszej agitację rozwinął za sobą włościanin z Jastrzębkowa (pod Lwowem) Maksym Kinasz. Agitacja ta jest ogólnie niesympatyczną wobec tego, że mamy tak dzielnego posła p. Teofila Merunowicza, którego też wybór uważamy za zapewniony. Wśród włościan agitacja Kinasza nie wywołuje zupełnie zamierzonego przez tego pana skutku.

*

Boraszczów 20. maja. Akcja wyborcza u nas rozpoczęła się. Staraniem naszego prezesa Rady powiatowej hr. Borkowskiego Mieczysława zwołano zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło jawiło się przeszło 100 osób, przeważnie włościan całego powiatu. Na tem zgromadzeniu wybrano delegatem p. Zbamirowskiego, poruczając mu, by popierał kandydaturę hr. Mieczysława Borkowskiego, kandydata tutejszego. Hr. Borkowski ma pewne zasługi w powiecie, on to wziął akcję w spłacaniu pożyczek byłego Banku rustykalnego i tak poprowadził, że ani jedna realność na licytacji sprzedana nie była. Zasłużył się budową drogi w powiecie równej przez też tylko utworzył zamierzonem w naszym głuchym kącie komunikację z resztą kraju.

*

Z Rudek otrzymujemy dziś drugie doniesienie, iż na odbytem tamże dnia 19go b. m. zgromadzeniu przedwyborczem, zostało jednogłośnie postawioną kandydatura wielce zasłużonego prezesa rady powiatowej, p. Albina Rayskiego z Michalewic, na posła do Sejmu z ramienia tych posiadłości. Zgromadzenie w Komarnie, na którem postawiono kandydaturę p. Łuszpińskiego, było zatem późniejsze. Zdaje się, że ze strony popierane p. Łuszpiński. Dwóch kandydatów terytorjalnie: Komarno i najbliższa okolica popiera kandydata ruskim. Rudki za polskim. P. Rayski jest synem śp. dra Tomasza Rayskiego, posła do rady państwa — należy do najgorliwszych patrjotów ze szkoły śp. Henryka Jaśki, i jest bardzo zasłużony, zwłaszcza w sprawie oświaty ludu.

*

Donoszą nam z Jarosławia, że nader liczne i poważne grono wyborców miasta Jarosławia, ofiarowało mandat na posła do Sejmu krajowego, hr. Stanisławowi Badeniemu.

Otóż dowiadujemy się, że hr. Stanisław Badeni, jakkolwiek uważałby ten mandat za nader zaszczytne odznaczenie, ze względu na to, iż przez długi szereg lat mandat ten piastował ś. p. ojciec jego, mimo to w Jarosławiu kandydować wcale nie zamierza i ofiarowanego mandatu by nie przyjął. Hr. Badeni od lat 15 bierze żywy udział we wszystkich pracach publicznych, powiat kamionecki ma w nim niezwykłego gorliwego obrońcę, a co najważniejsze lud okoliczny okazuje mu na każdym kroku swe zupełne zaufanie, co w dzisiejszych czasach nie tak łatwo zdobyć sobie można. Nic dziwnego zatem, że hr. Badeni ceniąc sobie wysoce to zaufanie, nie chce sam opuszczać okręgu wyborczego, z którego dotąd posłował, ale przyjmie mandat z tego okręgu, jeśli tamtejsi wyborcy zaszczycą go i nadal swem zaufaniem.

„Przewodnik kółek rolniczych."

Onegdaj pojawił się zeszyt I. *Przewodnika Kółek rolniczych*, wydawany przez zarząd główny tegoż towarzystwa, a redagowany przez pp. dra Bronisława Dulębę i Ludwika Zielonkę. Zeszyt ten pod względem obfitości treści przedstawia się wcale okazale, a niektóre wskazówki, zawarte w nim, jak o nasionach, o pobieraniu soli, o sprowadzaniu mydła z fabryki gorlickiej, o uwolnieniu sklepików utrzymywanych dla członków od podatku, w sprawie trafik, sprawozdanie z lustracyj Kółek i t. d. są cennym materjałem dla Kółek.

Najbardziej zajmującym dla szerszej publiczności jest dział: „Co się dzieje w pojedynczych Kółkach?" Tu można zaczerpnąć mnóstwo dowodów, jaki pożytek przynoszą Kółka tam, gdzie właściciele dóbr, duchowni lub nauczyciele sprawą tą się interesują i ludowi swej pomocy użyczają.

Oto Kółko w Woli rogowskiej pow. dąbrowskim w celu usunięcia zgubnych wpływów, nie dopuściło do wyrobu ... przez urzędowanie włościan w dobrach dworskich w Demblinie, ale członkowie Kółka wzięli sami w dzierżawę tamtejsze grunta dworskie, za roczny czynsz w kwocie 5.500 złr. i zakupili tamże las za 3.200 złr., wykazując temsamem dokładnie, co zespołonemi siłami zdziałać potrafi Kółko. Członkowie tegoż Kółka wszyscy ubezpieczyli swe zabudowania w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, na kwotę 20 625 złr. Rozwój ten zawdzięcza Kółko dr. Kwiatkowskiemu z Szczurowej, którego zarząd Kółka miejscowego w sprawozdaniu do zarządu głównego nazywa „dobrodziejem Kółka", przewodniczącemu p. Tomaszowi Wilkowi gospodarzowi i p. Wincentemu Prusekowi nauczycielowi.

Drugi przykład co może zdziałać Kółko, gdy niem zajmuje się ktoś gorliwie, jest Gołowa w pow. brzozowskim. Włościanie tam nabrali przekonania, że „polskie ubranie piękniejsze jest, niż obecny mody mazpowani" i zaczynają pomału w gminie zamieniać liche, tandetne fraczki i podarte żółtawe płaszcze, na swojskie płócienki, sukmany i ciepłe kożuchy; a jak gdyby i serce pod swemi kożuchami żywiej bić zaczęło, tam Kółko miejscowe w tym względzie wiele zdziałało.

Kółko znowu w Grębowie, pow. tarnobrzeskim liczące około 230 członków, założyło sklepik, który w roku 1884 wykazuje w obrocie blisko 4000 złr. a w roku 1888 przeszło 10.000 złr. Sklepik ten ...

W roku 1886 Kółko uchwaliło urządzenie dla swych członków ... Od dawna żywione chęć zaprowadzenia i zorganizowania ochotniczej straży pożarnej, zamienił zarząd Kółka rolniczego w czyn i z funduszów Kółka dał na ten cel 150 złr.

Obecnie postanowione zostało urządzenie kosztem Kółka na pastwisku gminnem cegielni. Kółkiem tem troskliwie się opiekuje założyciel p. Henryk Dolański.

Podobnie dodatnie rezultaty widzimy w Kółku istniejącem w Rylichowy, pow. żywieckim i w Łosznowie, p. w trembowelskim, a z działaniem innych Kółek obiecuje redakcja *Przewodnika* zapoznać nas w następnych zeszytach.

KRONIKA.

Nekrologja. W Krakowie zmarł Adam Lipczyński, b. oficer wojsk polskich z r. 1863, członek Towarzystwa strzeleckiego, przeżywszy lat 49. — Marja Zasławska nauczycielka i kierowniczka w klasztorze PP. Sakramentek od lat 40, zmarła we Lwowie w 88 roku życia. Sp. Marja cieszyła się uznaniem i czcią koleżanek i wychowanek, które tak powodowane wdzięcznością wprowadzą drogie sobie zwłoki jutro w sobotę 25. bm. do kościoła PP. Sakramentek, gdzie zwłoki te będą na cmentarz Łyczakowski. — We Lwowie zmarli: Antoni Żabicki, b. dyrektor lwowskiego Towarz. zaliczkowego, przeżywszy lat 71 i Józefa Kryda, siostra III. zakonu św. Franciszka, przeżywszy lat 21.

Kalendarz. Piątek (24.): Joanny wdowy. Wschód słońca o godzinie 4. min. 18, zachód o godzinie 7. min. 36.

Konkurs na posadę nauczyciela wyższej szkoły ludowej we Lwowie, rozpisany został z terminem do 10. czerwca.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Alojzego Zaitkowskiego z Niska do Dobromila i Ferdynanda Popiela z Limanowej do Podhajec, oraz przeznaczył nowo mianowanych starostów: Władysława Haleckiego do Nadwórny, Michała Karckiarda do Brzozowa i Józefa Wołoszyńskiego dla Limanowy, Jerzego Piwockiego dla Trembowli, wreszcie Dyonizego Zawadzkiego dla Sokala.

Sekretarza namiestnictwa Henryka Linka powołał minister do służby przy namiestnictwie we Lwowie.

Nominacje. Lekarze: dr. Jakób Baschkopf, rodem z Krakowa, i dr. Czaszkowski mianowani zostali sekundarjuszami przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Zygmunt Kahane, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, przybywszy przedwczoraj do Lwowa do Dublan, udał się do laboratorjum i tam odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Szkoła dublańska traci w nim długoletniego profesora, który z nadzwyczajnem zamiłowaniem oddawał się swemu zawodowi.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 18·8°C., najwyższa + 25·8°C., najniższa + 11·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze mierne wilgotne i skłonne do burzy; pogoda.

Namiestnik hr. Badeni, jak donoszą ze Stryja, oglądał tam roboty około zupełnego odbudowania i regulacji ulic, zwiedził gimnazjum, odbudowywany obecnie kościół farny, magazyn Lojskowy i parowy tartak. Następnie udał się namiestnik do starostwa, a zwiedziwszy urząd udzielał audiencji reprezentantom duchowieństwa, radzie powiatowej, radzie miejskiej, komitetowi budowy kościoła, gronu profesorów gimnazjalnych z dyrektorem na czele, gronu nauczycielskiemu pięcioklasowej szkoły żeńskiej i wielu osobom prywatnym. Spożywszy objad na dworcu kolejowym, odjechał p. namiestnik do Lwowa.

O pożarze Cieszanowa otrzymujemy od naszego korespondenta następujące doniesienie: „Zaledwie uspokoiło się zaznaczenie pożaru Oleszyc, gdy dnia 22. b. m. zanotować należy pożar Cieszanowa. W ciągu kilku dni pożar ... W dwóch dniach alarmowano telegraficznie straże ogniowe z Lubaczowa i Oleszyc. W dniu 21. bm. temi wypadkami zaniepokojony, przeprowadził osobiście ze zwierzchnością gminną c. k. starosta rewizję domów, szczególnie „Woli za cerkwią". We dwie godziny po przeglądzie „Woli" wybuchł tamże pożar, który szybko objął murowaną synagogę nową, poczem przeniósł się na starą, ratusz i notarjat. Przy znacznej posusze, nim ku pomocy straży cieszanowskiej przybyły straże ogniowe z Oleszyc i Lubaczowa, oraz straże ogniowe wiejskie z Niemotowa, Lublińca, Goraja, Żukowa, Nowegosioła, Dachnowa, rozszerzył się pożar po całym mieście, objąwszy całą dzielnicę Woli. Przy pomocy wojska z Dolin i posterunków żandarmerji, pod kierunkiem oficera żandarmerji, zdołały straże ogniowe prawie z nadludzkiem wysileniem ogień zlokalizować. Do Woli za cerkwią przylega cała dzielnica bud i zaułków, łącząca tę część z rynkiem. Tu straże ogniowe miały trudne zadanie. Kilka jednak domów zburzono zupełnie, inne, osłoniwszy drzewa, zlewano silnie wodą.

Przy tej sposobności podnieść należy wartość straży pożarnych wiejskich. Straż wiejska Niemotowa energicznie lokalizowała pożar od strony cerkwi.

Nowa ta klęska w naszym powiecie pozbawiła około 70 rodzin dachu i przeszło 100 budynków zniszczyła. Poszkodowani są w największej liczbie żydzi. Akta notarjusza ocalono, natomiast ubezpieczone ruchomości tegoż w znacznej części są uszkodzone lub zgorzały. Przyczyny pożaru na pewne oznaczyć nie można. Są pogłoski, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony, prawdopodobnie jednak przyczyną pożaru była nieostrożność. Ubezpieczonych właścicieli ma być zaledwie kilku.

Smierć w płomieniach. We wsi Horodyszczy powiatu Brzeżańskiego, przez nieostrożne palenie w piecu piekarskim wybuchł pożar w jednej zagrodzie włościańskiej, która wkrótce doszczętnie spłonęła. Przy ratowaniu rzeczy, znalazło dwóch mieszkańców tej wsi okropną śmierć. Jeden chciał pościel i rzeczy więcej wartościowe z izby pozbierać i wynieść, drugi rzucił się do komory, w której były kożuchy. Ogień, który w okamgnieniu całą chatę ogarnął, zamknął im wszystkie wyjścia, a wśród wielkiego wrzasku zgromadzonych ludzi nawet wołania ich o ratunek słychać nie było. Gdy domostwo całe się spaliło i w kupę gruzów zamieniło, wydobyto z pośród zgliszczów dwa zwęglone trupy biednych włościan. Jeden zostawił żonę i sześcioro dzieci, drugi żonę i dwoje dzieci, a obaj należeli do najuboższych gospodarzy we wsi.

Rząd pruski nie ustaje w gnębieniu Polaków. *Germania*, przytaczając następującą korespondencję z Prus Zachodnich do berlińskiego *Tageblattu*, mówi: „Wielu właścicieli ziemskich zatrudnia, ponieważ brak robotnika miejscowego, często obcokrajowców polskiej narodowości, którzy przeszli granicę na mocy paszportu lub legitymacyj. Landrat powiatu toruńskiego ogłosił obwieszczenie, w którem zwraca uwagę, iż pobyt obcokrajowców polskiej narodowości w Prusach jest wzbronionym, jeżeli tutaj przebywają dla zarobku w celu zdobycia sobie środków do życia, przyczem wcale nie zachodzi pytanie, czy są oni zaopatrzeni w paszport lub nie. Środek ten jednak nie odnosi się do bezpośredniego ruchu nadgranicznego, mianowicie do pobytu obcokrajowców polskiej narodowości, którzy na jeden dzień tylko przechodzą granicę, by tutaj pracować i idą za swemi interesami, stale jednak przebywają po drugiej stronie granicy i tam też na noc powracają; nie odnosi się też ten przepis do podróżnych. Żandarmi są upoważnieni do pojmania polskich wychodźców na dłuższy czas się tutaj zatrzymujących i do wywiezienia ich za granicę (über die Grenze schaffen)."

„Z konsekwencją i energją" — jak widzimy — przeprowadza się wciąż rozporządzenia banicyjne, ale czy z pożytkiem dla rolnictwa i przemysłu?

Złoty wieniec. Damy serbskie zamówiły w Wiedniu wieniec złoty dla królowej Natalji, w którego środku ma być umieszczony portret jej syna. Wieniec ten ma kosztować 20.000 franków, a zawiezie go osobna deputacja do Jałty.

Pomnik Grillparzera w wiedeńskim Volksgartenie odsłonięto uroczyście w obecności ochmistrza dworu cesarskiego ks. Hohenlohe, hr. Taaffego, ministrów Dunajewskiego, Bauera, Gautscha i Falkenhayna, marszałka krajowego hr. Kińskiego, burmistrza Uhla, mnóstwa autorów, a między tymi Bauernfelda tudzież uczonych i artystów burgteatru. Prezydent akademji umiejętności Arneth wygłosił stosowną przemowę, a dyrektor burgteatru Förster odczytał poemat okolicznościowy Saara.

Epilog katastrofy pod Borkami. *Graždanin* donosi: Petersburska komisja rady państwa, obradująca nad katastrofą kolejową pod Borkami, wzięła pod rozwagę trudności nasuwające się całkowitemu rozwiązaniu tej kwestji i ze względu, że najwyżsi urzędnicy kolejowi oddaleni zostali, oświadczyła się za wypuszczeniem na wolność reszty uwięzionego personalu kolejowego.

Pociąg osobny, złożony z 19 wagonów, którym cesarzowa austrjacka wyjechała 22. bm. o godzinie 2. z Wiesbadenu, wykoleił się we Frankfurcie o godzinie 3. po południu w pobliżu portu, gdy przechodził przez tor kolei łączącej. Ostatnie trzy wagony wyskoczyły z szyn i przewróciły się. Cesarzowa, która z arcyks. Walerją i arcyks. Franciszkiem Salwatorem znajdowała się w trzecim wagonie, nie odniosła żadnego uszkodzenia, to samo jej orszak jeden tylko lokaj skaleczył się w rękę. Po całogodzinnem zatrzymaniu się pociąg ruszył dalej.

Sprawa pińczowska. W sprawie o nadużycia przy poborze wojskowym w Pińczowie, *Warsz. Dniew.* pisze co następuje: „Śledztwo sądowe zostało już ukończone; w ciągu kilku dni ostatnich odbywało się dopełnienie dochodzenia sądowego; wczoraj odbywały się rozprawy. Nie będąc w możności dla braku miejsca dawać szczegółowych sprawozdań z przebiegu sprawy, ograniczamy się na kilku charakterystycznych rysach. Zeznania świadków podzielić można na dwie kategorje: żydzi zmieniali poprzednie swe zeznania dane w śledztwie pierwiastkowem i przeczyli, aby dawali komukolwiek pieniądze za uwalnianie popisowych od służby wojskowej, włościanie zaś przyznawali, że płacili po 50, 100 i 150 za uwolnienie od wojska na ręce wójtów: Cichego, Sośnickiego i Mazura i że pieniądze te przeznaczane były dla Dobrzańskiego i Wajssa. Co się tyczy pożaru w więzieniu kieleckiem, to oskarżony Ranjgold przyznał się do podpalenia, dodając, że uczynił to z namowy strażnika więziennego Jędrszczyka, że jednak ten ostatni zbiegł i dotąd odszukany nie został, więc śledztwo sądowe w tej mierze zostało przerwane. Wezwani do sądu w charakterze biegłych, nauczyciele kaligrafji Łypaczewski i Berlichingen stwierdzili, że w księgach komisji pińczowskiej jest wiele przeróbek, wytartych miejsc i wklejonych kart."

Najdroższą książkę na świecie posiada Watykan, a jest nią Biblja, którą w r. 1512 bogaci żydzi weneccy chcieli od papieża Juljusza II. odkupić za tyle złota, ile książka waży. Ta Biblja hebrejska wszakże jest tak wielka i ciężka, że dwóch ludzi nosić ją musi; waży ona 325 funtów, kosztowałaby tedy około pół miljona franków, gdyby papież Juljusz, mimo kłopotów finansowych, w jakich się wówczas znajdował, nie był odmówił sprzedaży.

Kradzież. Michałowi Kukurudzy, mieszkającemu u Jana Taniczkiewicza przy ul. Kurkowej l. 2. skradziono z kufra po rozbiciu tegoż 23 złr. gotówką.

Zręczny eskamoter. Aresztowano onegdaj Berla Mondscheina, który na szkodę Ryfki Bartel skradł z fury na rogatce Janowskiej faskę masła. Ukrył on ją na swoim wozie pod siedzeniem. Jak się okazało Mondschein, pochodzący z Jaworowa, już 3 razy w taki sam sposób „urządził" Ryfkę, która jednak w końcu sztuczkę odkryła.

Policja poszukuje Andrzeja Lewczuka, liczącego lat 19, który skradłszy na szkodę Zygmunta Kahane, profesora szkoły rolniczej dublańskiej, suknie i kilkadziesiąt złr. gotówką — ulotnił się zbiegłszy ze służby.

Rozbiegany koń dorożkarski (nr. 96) pędząc onegdaj popołudniu ul. Karola Ludwika przewrócił wózek z wodą sodową, uszkodził znacznie 8-letniego chłopca Sische Kerbesa, zaś 6-letniemu Józefowi Gartmanowi koła powozu zgruchotały prawą nogę.

Wydział tarnopolskiego „Sokoła" składa niniejszem serdeczne podziękowanie panu dr. Tadeuszowi Trzcienieckiemu, wiceprezesowi „Sokoła", za ofiarowanie na budowę sali „Sokoła" 40.000 cegieł.

Dr. Kazimierz Zgórski, prezes.

Zabawa towarzyska ogrodowa połączona z wieczorkiem muzykalno-dramatycznym przy łaskawym współudziale pp. Tadeusza Skalskiego i Franciszka Wysockiego, artystów sceny lwowskiej, odbędzie się d. 26. bm. w ogrodzie stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała", na dochód funduszów inwalidów, wdów i sierót z następującym programem: O godzinie 4 popołudniu rozpoczną się tańce, rozmaite zabawy i gry towarzyskie, które trwać będą do godziny 9 wieczór, poczem nastąpi przedstawienie w nowo urządzonym teatrze ogrodowym w następującym porządku: 1. a) Höhsly: „Do wiosny", b) „Noc", odśpiewa chór stowarzyszenia; 2. Moniuszko: arja z „Halki", odegra muzyka towarzystwa „Harmonji"; 3. Kreutzer: „A gdzież", odśpiewa chór stowarzyszenia; 4. Wroński: „Od dworu do dworu" mazur, odegra muzyka tow. „Harmonji"; 5. Schiller: „Wilhelm Tell", scena z aktu I., wygłosi pan Fr. Wysocki, artysta sceny lwowskiej; 6. Marschner: „Serenada", odśpiewa chór stowarzyszenia; 7. Thomas: „Mignon" arja, odegra muzyka towarzystwa „Harmonji"; 8. Skalski: „Isaak Silberstein" monolog z kupletami, odegra pan Tadeusz Skalski, artysta sceny lwowskiej; 9. Ziehrer: „Polka", odegra muzyka towarzystwa „Harmonji"; 10. Skalski: „Nudny jegomość" żart humorystyczny, odegra pan Tadeusz Skalski, artysta sceny lwowskiej; 11. Villebois: „Dwaj majtkowie", duet na dwie trąbki; 12. Gounod: „Marsz bojowy", odśpiewa chór stowarzyszenia.

100 przedstawienie Towarzystwa dramatycznego w Przemyślu odbędzie się w sobotę dnia 24. maja 1889 w teatrze letnim na Zamku. Odegraną zostanie komedja w 3 aktach dra Adama Asnyka „Bracia Lerche". Początek o godzinie w pół do 8. wieczór.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków, że z powodu gorąca, panującego w sali w porze letniej, zamiast programem zabaw zapowiedzianego przedstawienia teatralnego, będzie w sobotę dnia 25. bm. grać wieczorem kapela „Harmonji" w ogrodzie kasyna miejskiego. Dla członków kasyna z rodzinami wstęp wolny. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En) **Operetka.** Historja to dość ciekawa i romantyczna, iż nadobna Stella, bogata dziedziczka z Bawarji, mając już lada chwila zaślubić swego narzeczonego, Rudolfa, zamiast pójść prostą drogą do ołtarza, puszcza go w świat, aby młodzieniec praktycznie się wprzód nauczył, że szczęście jedynie tylko u ogniska rodzinnego, pod dachem ojców, znaleźć można. Oczywiście, gdyby panna Stella nie miała tych poglądów na małżeństwo, nie byłoby operetki, bo narzeczony jej nie miałby za czem uganiać, mając szczęście tuż przy sobie. Otóż puszcza się w podróż pan Rudolf, dzięki czemu, zamiast siedzieć w Bawarji, podróżujemy z nim po świecie, oglądając udatne dekoracje p. Düll'a: widoki Paryża, górzystej okolicy Szwecji i znanej nam już z kilku innych operetek Wenecji. Gdyby pannie Stelli nie przyszedł na myśl dowcip śledzenia swego ukochanego, w czem jej pomaga zaufana służąca, Fanny, nie byłoby w operetce ani intrygi, ani primadonny... Już i tak francuska baletniczka w Paryżu, a hiszpańska w Wenecji, brużdżą niemało i usiłują zachwiać Stellę tak na stanowisku narzeczonej, jak i primadonny. Umizgają się bowiem do Rudolfa, przyczem — rzecz prosta —

śpiewają różne kuplety. Ryzykowna ta próba w końcu szczęśliwy zwrot bierze. Rudolf, przekonawszy się w Paryżu, że złoto to chimera (ograno go do ostatniego centa); w Szwecji, że sława wojenna to znikomość; wreszcie w Wenecji, że miłość to złudzenie (Hiszpanka była stara i brzydka), pada w objęcia swej narzeczonej, która miała szczęście to szczęście, że, jeżdżąc w ślad za nim, pod różnemi kostjumami, ciągle jeden i ten sam sens moralny wyśpiewując, nie zdołała go zanudzić.

Przetrwanie tej próby, zdaniem naszem, najlepiej powinno było skwalifikować Rudolfa na poczciwego i cierpliwego męża. Wysłuchać bowiem co stary i zasłużony papa Soupé baje w swojej muzyce, przypominającej wszystkie dawniejsze własne i cudze operetki, jest rzeczą wymagającą pewnego zaparcia się. Kompozytor „Bocaccia" i „Fatyniцy" niestety już nie ten sam... Na „Gonitwę za szczęściem" sił widać brakuje. Myśli jego muzykalnej nie gonić ale nawet porusza się dość trudno, staruszka kuleje, podpierając się doświadczonym kijem librecistów pp. Genégo i Zapperta a gdy może, to z uśmiechem na wyblakłych ustach przypomina sobie miłe dawne czasy. W takich to chwilach słyszymy nieco jędrniejszego marsza, lub nieodzowne u Souppego włoskie refreny, używane według odwiecznej recepty się melodyjne i dość efektowne. Dopiero na gruncie czarownej Italji stary Soupé zaczyna nieco odżywać — to też akt ostatni jest najładniejszy. Posiada najwięcej ruchu scenicznego, życia i humoru a nadto muzykę stosunkowo najświeższą.

W podróży onegdajszej prowadziły nas panie Radwan (Stella), Zimajer (Fanny), Skalska (baletniczka) i Kasprowiczowa (hiszpanka), oraz panowie wszyscy, jacy do personalu operetkowego należą. Że chwilami było wesoło, gdy p. Zimajer lub Kasprowiczowa tego zapragnęły, o tem zbyteczne nadmieniać, również nikt nie wątpi, że pp. Skalski i Myszkowski umieli się skutecznie do tego przyczynić.

Sentymentalne z natury rozbrzmiewały w śpiewaniu pań Radwan i Skalskiej, oraz p. Jerzyny, chór zaś śpiewający dużo a jeszcze więcej maszerujący i tańcujący, w kostjumach niemieckich i francuskich, baletniczych, wojskowych i włoskich, z lampjonami i bronią, w świetle bengalskim i naturalnem, w dzień i w nocy, namęczył się dość wraz z orkiestrą dość silnie akompanjującą, aby nas przekonać ostatecznie, że sens moralny, wygłoszony przez panią Radwan jest bardzo zacny, ale operetka... nieco nudna.

Nie wątpimy, że dyrekcja pogoni dalej w poszukiwaniach za inną... tymczasem jednak pójdziemy parę razy jeszcze popatrzeć się na śliczny zachód słońca w górach, jaki daje się widzieć w prologu i jaki wraz z całą wystawą zaszczyt przynosi dyrekcji.

Z teatru. Kraków 23. maja. Wczoraj występywał tu w teatrze nasz sympatyczny Gucio Fiszer ze swemi, jak to mówią, „strasznemi twarzami" — a mimo przeraźliwości pogody teatr był pełny.

Zaraz na samym wstępie powitano Fiszera rzęsistemi oklaskami. O szczegółach jego gry nie będę się rozpisywał, znaną wam jest bardzo dobrze — jak i uznaną wszędzie. Najbardziej podobały się obrazki: „Hersz Bałaguła, furman" — „Ra'szower" — i „Lajbuś prosto z łaźni". Jutro daje Fiszer drugi i ostatni wieczór, na który znów się wiele osób wybiera. W sobotę mieliśmy mieć wznowionego „Menbera" p. Fredry syna — tymczasem zasłabła nagle pani Wolska, mająca w tej sztuce jedną z głównych ról, a że nasza dyrekcja zawsze jest na wszelkie niespodzianki przygotowana i do boju gotowa, a szeregi jej nigdy się nie demoralizują — przeto zamiast starej, ujrzymy nową sztukę Alberta Delpit „Syn Koralji", która tu nigdy nie była grana. Ha! u nas tak nigdy się nie próżnuje. Publiczność ma zawsze coś nowego i chodzi do teatru mimo upałów — i choć tylko mamy dramat.

Na przyjęcie naszej operetki, która dnia 1-go czerwca — a więc za tydzień — rozpoczyna swoje koncerce piękne trele, odnawia dyrekcja wewnątrz teatr, zwłaszcza garderoby i kurytarze. Powodzenie operetki w tym roku powinno być świetne, gdyż spodziewamy jest wielki przyjazd obcych — nawet już teraz wielki ruch w mieście.

Zgromadzenie delegatów komitetów przedwyborczych.

Lwów 22. maja.

W sali konsystorskiej w gmachu sejmowym zebrali się dziś delegaci komitetów przedwyborczych gmin wiejskich i miast.

Na 58 powiatów i miast przybyło 45 delegatów.

Zgromadzenie przewodniczył p. Stanisław Polanowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci hr. Alfreda Potockiego, którego wysłuchali obecni stojąco, a następnie upoważnili prezesa do wyrażenia rodzinie kondolencji imieniem komitetu centralnego i delegatów zjazdu.

Następnie wspomniał przewodniczący o ciężkiej słabości wiceprezesa ks. Adama Sapiehy, żądając upoważnienia do wysłania telegramu z życzeniem rychłego wyzdrowienia i powrotu do pola swej działalności obywatelskiej. Zgromadzenie udzieliło jednogłośnie tego upoważnienia.

Przed przystąpieniem do wyboru 5 członków do komitetu centralnego, oświadczył p. przewodniczący, że komitet centralny nie weźmie udziału w głosowaniu, ażeby ilością swych głosów nie przeważać wyniku głosowania.

Na sekretarza powołał przewodniczący hr. Jerzego Borkowskiego, zaś na skrutatorów: dr. Goldmana, Uderskiego, ks. Lubomirskiego i Smiałowskiego.

Poczem przystąpiono do wyborów.

Na 43 głosujących, wybrani zostali dr. Skałkowski 40 głosami, Stanisław Gniewosz 26 gł. i hr. Golejewski 25 gł. Dwóch kandydatów nie otrzymało absolutnej większości, musiano zatem przystąpić do ponownego głosowania. Przy powtórnem głosowaniu przeszedł 22 głosami Władysław hr. Koziebrodzki.

Trzecie z kolei głosowanie nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż głosy zostały rozstrzelone, dopiero przy czwartem głosowaniu przeszedł p. Włodzimierz Niezabitowski.

Z porządku dziennego otworzył przewodniczący dyskuję nad ewentualnymi wnioskami delegatów.

Delegat powiatu borszczowskiego p. Kazimierz Znamirowski uwiadamia zgromadzonych, że jako delegat otrzymał w formie uchwały zgromadzenia przedwyborczego następującą dyrekcię: Poseł z mniejszych posiadłości w borszczowskiem wybrany zostanie bez względu na jego narodowość, obowiązany jest jednak bronić interesów ekonomicznych i narodowych tak polskich jak i ruskich, a pomnąc, że jest posłem włościańskim w Sejmie, zawsze stać na straży interesów włościańskich".

Delegat m. Lwowa dr. Goldmann podniósł z ubolewaniem, iż przy dzisiejszym wyborze delegaci nie uznali za stósowne zasilić komitet centralny miejskim żywiołem, musi to boleśnie dotknąć każdego reprezentanta tego żywiołu, iż nie znalazł w tem zebraniu zasłużonego i należnego poparcia. Tem więcej usprawiedliwioną okazuje się akcja zainaugurowana przez wiec miast i miasteczek a prowadzona dalej przez jego komitet wykonawczy przedwyborczy, akcja rozwinięta w celu obrony interesów tychże miast i miasteczek. Mowca odczytuje następnie cały program wyborczy uchwalony na wiecu w dniu 28. kwietnia br. i poleca go gorąco opiece i życzliwości komitetu centralnego, zaznaczając, iż jakkolwiek żywioł miejski został przy dzisiejszych wyborach pominięty, komitet przedwyborczy miejski nie chce ze swej strony stawiać żadnych trudności komitetowi centralnemu, ale iść z nim razem za wspólnem porozumieniem.

Wojciech hr. Dzieduszycki, wychodząc z założenia, iż uchwałom komitetu centralnego wyszłego z łona polskiego Koła sejmowego, wszyscy poddać się powinni, nie przypuszcza, ażeby którykolwiek z komitetów prowincjonalnych chciał popierać kandydaturę przez centralny komitet za szkodliwą uznaną.

P. Borowski, delegat z Podhajec oświadcza, iż tamtejszy okręg nie ma jeszcze żadnego kandydata.

Przemawiał jeszcze p. Gołęmberski, jako delegat Doliny, domagając się, ażeby poufne posiedzenie delegatów i komitetu centr. odbyć się mające w czwartek rano, nastąpiło przed posiedzeniem komitetu centralnego, na którem kooptowanych zostanie 5 osobistości na członków tegoż komitetu.

Po wytłumaczeniu p. wnioskodawcy przez przewodniczącego i dra Goldmanna, iż poufne posiedzenie delegatów nie ma żadnego związku z wyborem dokonać się mającym przez sam centr. komitet, cofnął p. Gołęmberski swój wniosek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza bydlęca. Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej w Dźwinogrodzie, Wodnikach i Hryniowie powiatu bobreckiego i celem powstrzymania dalszego szerzenia się tej zarazy, ustanawia się przestrzeń zapowietrzoną, do której wlicza się wszystkie miejscowości okręgu sądowego bobreckiego i zabrania się: a) wyprowadzać z tego okręgu, jakoteż wprowadzać do niego bydło rogate, owce, kozy i świnie, b) odbywać w tym okręgu targi na zwierzęta racicowe, c) ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowieckiej: Stare Sioło i Wybranówka.

Wywóz bydła, owiec, kóz i świń poza granicę kraju z tego okręgu zapowietrzonego, jest bezwzględnie wzbroniony.

Powiat podhajecki prócz gmin Wiśniowczyk i Zarwanica wyjmuje się z przestrzeni zapowietrzonej.

W powiatach złoczowskim, kołomyjskim i horodeńskim ścieśnia się przestrzenie zapowietrzone do okręgów sądowych zborowskiego i obertyńskiego oraz do miejscowości: Kamionki wielkie w powiecie kołomyjskim.

Ładowanie i wyładowywanie bydła i świń na stacji kolei Karola Ludwika w Złoczowie i Krasnem, niemniej na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowieckiej: Kołomyja i Korszów, dozwolone zostaje.

Znosi się także zakaz wywożenia świń po za granicę kraju z powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego i nowotarskiego, tudzież zezwala się ładować i wyładowywać bydło i świnie na stacji kolei państwowej: Chabówka.

Oprócz tego, ponieważ zaraza pyskowa i racicowa na Bukowinie ograniczyła się do kilku tylko miejscowości w powiecie suczawskim, znosi się zakaz wprowadzenia bydła, owiec, kóz i świń z Bukowiny do Galicji.

Ponieważ stwierdzono zarazę pyskową i racicową w Małkowicach, powiatu przemyskiego, ustanawia się zapowietrzoną przestrzeń kraju, do której wlicza się następujące miejscowości powiatu przemyskiego: Małkowice, Dunkowiczki, Żurawica, Orzechowce, Hnatkowice, Drohojów, Dusowce, Walawę i Wyszatyce.

Zabrania się wprowadzać i wyprowadzać z tej zapowietrzonej przestrzeni, bydło rogate, owce, kozy i świnie.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Zeitung* ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę budżetową na rok 1889.

* Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga, że księżna Hohenlohe upraszała o audjencję u cara. Odmowa, jaka ją spotkała w roku zeszłym na podstawie ukazu marcowego, nie może być uważaną za stanowczą, zwłaszcza w obec pomyślnego załatwienia podobnej sprawy hrabiego Józefa Potockiego. Hrabia Potocki przyjął poddaństwo rosyjskie i objął dobra w posiadanie. Na to wzmiankują, że w sprawie Potockiego nie obawiano się germanizatorskich agitacyj i że zmarły jenerał-gubernator Drenteln wstawiał się za nim w Petersburgu. Księżna uzyska audjencję nie u cara, lecz u carowej.

* *Allg. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że zamierzona podróż księcia Nikity czarnogórskiego dotyczy instrukcji, które książę ma otrzymać w sprawie wspólnej akcji przeciwko Serbji. Minister spraw zagranicznych Durnowo oświadczył publicznie, iż nie długo pozostanie na tem stanowisku. W Petersburgu i w Moskwie agitują za tem, by następcą Durnowy został Ignatiew. Minister wojny zabronił oficerom armji i marynarki odwidzania wystawy paryskiej.

* *Frankfurt. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że nadprokurator św. Synodu Pobiedonoscew popadł w niełaskę, a to skutkiem listu otworzonego w czarnym gabinecie, w którym Pobiedonoscew niekorzystnie się wyraził o osobie cara.

(Telegram z innych pism.)

Wiedeń 22. maja. Przed wyjazdem cesarza z obozu w Bruk zabił się żołnierz piechoty Retzer z obawy kary, jakiej spodziewał się za to, iż znaleziono go śpiącego na stanowisku. (*N. P.*).

Berlin 22. maja. W namiocie królewskim czekały trzy aktorki, przebrane za muzy, z których jedna powitała króla Humberta deklamacją zastosowaną do okoliczności poezji włoskiej. Król Humbert uradowany zaczął jej po włosku dziękować, na co ona odrzekła: *non capisco.* Król był zdziwiony tembardziej, że w języku obcym, którego nie posiada, mogła tak dobrze z zadania swego się wywiązać.

Studenci zgromadzeni w zamiarze wyprawienia owacji cofnęli się zupełnie, gdy oddział ułanów stanął przed nimi i zasłonił ich.

Westfalskie bezrobocie odnowionem zostało z powodu, że zarządy nie dotrzymały umów. (*Czas*).

Wrocław 22. maja. W okręgu katowickim przybiera bezrobocie coraz większe rozmiary. — Transporta węgli do Austrji zredukowane. (*Czas*).

Drezno 22. maja. W Saksonji przerwały deszcze nawalne dwie koleje żelazne. (*Czas*).

Król Humbert w Berlinie.

Berlin 23. maja. Przegląd załogi berlińskiej odbył się nader uroczyście. Dowodził sam cesarz, prowadząc wojsko dwa razy przed królem Humbertem. Obok króla jechała po prawej stronie cesarzowa, następca tronu niemiecki i Crispi jechali w powozie. Obu monarchów przyjmowała ludność entuzjastycznie.

Po obiedzie odwidzili Humbert i ks. Neapolu Bismarka.

Z powodu parady odbył się wielki objad wojskowy. Król Humbert siedział obok cesarzowej, ubranej czarno, z jednej, a cesarza z drugiej strony. W ciągu całego objadu rozmawiali monarchowie ze sobą nader żywo, a cesarz zdawał się być w bardzo dobrym humorze, trącał się kilkakrotnie kieliszkiem z Crispim i Herbertem Bismarkiem, a gdy podano szampana, wniósł następujący toast po niemiecku:

„Wojska me szczycą się, iż miały zaszczyt defilować przed waszą królewską mością i zasłużyć na jej uznanie. Mając ciągle w pamięci wspaniałe przyjęcie, jakiego doznałem w Rzymie wnoszę zdrowie waszych królewskich mości i jego dzielnej armji, niemniej toast aby się nie zachwiała przyjaźń z domem sabaudzkim którego dewiza: *„Sempre avanti Savoya"* doprowadziła do zjednoczenia Włoch. Król Humbert, niech żyje!" Słowa *„sempre avanti"* wyrzekł cesarz podniesionym głosem. Po tych słowach cesarza muzyka zagrała hymn włoski.

Następnie odczytał król Humbert toast po włosku: „Miłym dla mnie obowiązkiem jest podróż moja do Berlina, a słowa które z tego miejsca odpowiem, są echem myśli wszystkich Włochów.

Niemcy i Włochy są od chwili ich zjednoczenia rękojmią pokoju europejskiego, a moje wojska wraz z dzielną armją której wielkie zalety miałem szczęście przed chwilą ocenić, spełnią niezawodnie swe zadanie. Piję za zdrowie cesarza, cesarzowej i ich rodziny, na pomyślność pełnej chwały armji niemieckiej i na powodzenie niemieckiego państwa!"

Słowa obu monarchów wyrzeczone nadzwyczaj serdecznie wywołały ogólnie jaknajlepsze wrażenie.

Objad trwał całą godzinę. Wieczorem było galowe przedstawienie w operze nadwornej, na którem byli obecni cesarz, król Humbert ze synem i ks. Henryk. Dawano Meyerbera „Gwiazdę północy."

Po przedstawieniu pili monarchowie herbatę.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Buda-Peszt 23. maja. Przy dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty w izbie posłów, zaznaczył proboszcz ruski, poseł Jirczak, zasługi Rusinów około państwowej idei węgierskiej. Rusini, według mowcy, współczuli zawsze z Węgrami, on więc prosi o popieranie pod względem kulturnym tego patrjotycznego, jakkolwiek ubogiego ruskiego ludu, a tylko nadzwyczajne zarządzenia mogłyby dźwignąć oświatę Rusinów.

Frankfurt n. M. 23. maja. Osobnemu pociągowi cesarzowej Elżbiety zdarzył się przypadek w chwili, gdy wjechał na szyny kolei, łączącej z portem. Wykoleił się ostatni wagon i wraz z dwoma poprzedzającemi go wywrócił się. Cesarzowej nie stało się nic złego, toż i towarzystwu, tylko lokaj zraniony w rękę. Po jednogodzinnem spóźnieniu pociąg ruszył dalej w drogę.

Berlin 23. maja. W okolicy Dortmund większa część robotników powróciła do pracy, to samo w rewirach Bochum i Essen.

W Reichenbach i Gelsenkirchen zmowa trwa ciągle.

Petersburg 23. maja. Minister komunikacji zarządził, że urzędnikom kolejowym w prowincjach nadbałtyckich wolno jest w urzędowaniu rozmawiać tylko po rosyjsku.

Belgrad 23. maja. Eksmetropolita serbski Michał jest obecnie w drodze do Jałty, gdzie odwidzi Natalję, poczem wprost na Bukareszt i Turn Sewerin przybędzie do Belgradu.

Szach perski zawiadomił, że z podróży wracać będzie na Belgrad i zabawi tu trzy dni.

Petersburg 23. maja. Podczas przyjęcia personalu ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył nowy minister Durnowo: „Ideałem moim jest wstępować we wszystkiem w ślady sławnego mego poprzednika, Tołstoja. Wytężę więc wszystkie siły moje w celu urzeczywistnienia jego planów i zamiarów, które śmierć pokrzyżowała."

Wiedeń 23. maja. Minister Zaleski powrócił wczoraj z Tryestu.

Wiedeń 22. maja. Kredyty 302·5.

Wiedeń 23. maja. Cesarzowa, arcyks. Walerja i arc. Franciszek Salwator przybyli do Lainz, na dworcu oczekiwał cesarz. Cesarzowa wygląda bardzo dobrze, miała na sobie czarną suknię.

Wiedeń 23. maja. Z powodu zażalenia nieważności wniesionego do jeneralnego prokuratora celem przestrzegania ustawy, ck. trybunał najwyższy na plenarnem posiedzeniu wypowiedział zasadę prawną, że wydalenie z Austrji nastąpić może jako kara dodatkowa przy skazaniu za zbrodnię tylko w tych wypadkach, w których ustawa wyraźnie to orzeka. Skutkiem tego orzeczenia, wyrok karny sądu powiatowego, skazujący za przekroczenie kradzieży także na wydalenie z Austrji, został unieważniony.

Wiedeń 23. maja. Dla przysposobienia sił nauczycielskich dla szkół przemysłowych, postanowiło ministerstwo oświaty we większych miastach otworzyć pięciomiesięczny kurs naukowy dla nauczycieli szkół ludowych. Sprawa ta o tyle jest jeszcze nie zupełnie załatwioną, że ministerstwo zwróciło się do pojedynczych Wydziałów krajowych celem nawiązania rokowań co do środków pokrycia kosztów

Wiedeń 22. maja. *N. fr. Presse* donosi, że ministerstwo postanowiło objąć w zarząd państwa kolej Lwowsko-Czerniowiecką, a odpowiedni reskrypt wydany zostanie w tych dniach do Towarzystwa. Objęcie zarządu nastąpi na podstawie ustawy z roku 1877, zatem zbyteczne będą merytoryczne rokowania, lecz odbędą się tylko rokowania względem urzędnikow i w sprawie kolei lokalnych, których zarząd ma także przejść na państwo. Rząd będzie prowadził zarząd i rachunki Towarzystwa. Wszystkie linje przydzielone zostaną Dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Petersburg 23. maja. Głoszą, że w. ks. Konstanty odwołany zostanie z wygnania i zamianowany jenerał-admirałem rosyjskiej marynarki w miejsce w. ks. Aleksego.

Rzym 23. maja. *Pungulo* donosi, że papież z okazji odsłonięcia pomnika Giordano Bruno wystosuje do mocarstw notę z oświadczeniem, iż dłużej nie zostanie w tem mieście, gdzie kościół bywa wyszydzany.

Rzym 23. maja. Papież będzie miał na tajnem konsystorzu, w dniu 24. maja odbyć się mającem, alokucję i zamianuje siedmiu kardynałów. Kardynał Lavalletta zostanie dziekanem tutejszego kolegjum i biskupem Ostji, Oreglia poddziekanem kolegjum i biskupem w Santarufina, Parocchi biskupem w Albano, a Bianchi biskupem Palestyny.

Wreszcie prekonizowanych będzie kilku arcybiskupów i biskupów. Prekonizować się mający są to sami Włosi.

W izbie oświadczył minister sprawiedliwości na zapytanie deputowanego Tacio, że rząd wniesie projekt ustawy o rozwodach, skoro tylko będzie na tyle czasu do obrad nad tym wnioskiem.

Sofja 23. maja. Ludność grecka w Anchilao wniosła do księcia i do Stambułowa skargę z powodu zachowania się biskupa Sofoniusza i oświadczyła, że biskupa tego nie uznaje. Rząd wezwał Sofoniusza do opuszczenia Anchilao i podniósł w swem rozporządzeniu, że nie może narzucać ludności biskupa, którego ona uznać nie chce — i rząd nie chce iść za przykładem Porty, która ludności adrianopolskiej i macedońskiej wbrew jej woli narzuciła greckich biskupów. Sekretarz tutejszego ottomańskiego komisarjatu zażądał w tej sprawie wyjaśnień, których mu też udzielono.

Doniesienia stambulskie, iż Bułgaria zaprzestała płacić trybut rumelski, nie mają żadnej podstawy. Rząd bułgarski dopełnia swych zobowiązań jaknajregularniej i w końcu maja zapłaci trzy miljony jako cenę wykupna kolei Warna-Ruszczuk.

Wiedeń 23. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 6·85, na lipiec 6·87, na jesień 7·28, żyto na czerwiec 5·83, na jesień 5·87, kukurudza na czerwiec 4·85, na sierpień 4·97, na wrzesień 5·10, owies na czerwiec 5·62, na jesień 5·53.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Hoppenowa, z Polski. Z. Ujejski, z Wygnanki. M. Tchorznicka, z Pohorylec. H. Szeliski, z Komborni. I. Jędrzejowicz, z Litatyna. J. hr. Młodecki, z Monasterzysk. K. Wynauts, z Bordeaux. W. Madeyska, z Parchacza. B. Okęcki, z Polski. S. Dolański, z Baranowa. E. Kozicki, z Pobereża. S. Wiszniowski, z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. C. i O. Hausenbüchel, z Wygody. O. Sala, z Wysocka. S. Sielberman, z Wiednia. H. Czajkowski, z Bóbrki. K. Jaworski, z Skwarzawy.

HOTEL ANGIELSKI. I. Darewski, z Podola ros. A. Łokuciejowski, z Łukawicy. F. Fruchtman, ze Stryja. F. Krischke, z Jaworowa. W. Ślukiewicz, z Mościsk. I. Mikuś, z Turki. I. Ferrari, z Monasterzysk.

HOTEL KUHNA. T. Korytyński, z Dmytrowa. M. Halka, z Tomaszowic. L. Audykiewicz, z Holeszowa. K. Biliński, z Korówki.

Głos z miasta.

Od kilku lat istnieje we Lwowie herbaciarnia, w której podczas dotkliwej zimy dają tysiącom biednym bez różnicy narodowości możność skromnego pożywienia się, a miejsce przytułku w czasie silnych mrozów, a teraz zaś założono mleczarnię, w której za 3 ct. dostają kawy z mlekiem i bułką dużą. Instytucja tego rodzaju w obec dzisiejszych stosunków dla tylu biednych jest naprawdę wielkiem dobrodziejstwem! Inicjatorem i założycielem tej tak potrzebnej instytucji, który nędzę i biedę choć w części złagodzić pragnął, jest znany i powszechnie poważany z humanitaryzmu i uczynności, p. Jakób Stroh. Jemu też należy się wyraz podzięki za trudy i starania doprowadzając do założenia instytucji, która sobie tak szlachetny cel wytknęła. *R.*

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 —	246 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	288 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 8
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 15	106 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 50
„ Stanisławowa	35 —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich	57 80	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 60	71 50
„ węgierskie banku kredytowego	317 50	316 25
„ Banku anglo-austrjackiego	129 75	130 —
„ Unionbanku	233 70	233 75
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 —
„ kolei północnej	262 75	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	114 —	113 25
„ kolei Alfodzkiej	204 —	204 —
„ kolei państwowej	239 50	244 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 50	244 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 50	191 75
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 75	115 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 50	213 25
Losy regulacji Cisy	— —	130 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 10	240 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 35	102 50
Akcje Bankvereinu	112 80	112 80
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Losy premiowane węgierskie	142 —	97 20
Akcje kredytowe	308 50	308 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 37	— —
Berlin, dnia 23. maja 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 —	218 —
Akcje austrjackie kredytowe	166 87	167 —
Akcje kolei Karola Ludwika	90 10	90 10
Austrjackie banknoty	173 50	173 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	53 70	54 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 80	67 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		7·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		3·40	11·08
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		3·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·36		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·26		
do Bełzca (Tomaszowa)				[illegible]
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·26	5·36	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·59	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·85—7·25	6·70—7·70	7·——7·20
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	4·75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	6·——6·85	5·50—6·—	5·60—6·—	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·——10·—	6·——10·—	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·50
Rzepak	13·——13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·——11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50·——75·—	48·——74·—	— —	48·——74·—
Konicz biała	50·——60·—	50·——60·—	48·——59·—	31·——55·—
Konicz. szw.	60·——75·—	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Podróż do Sumatry

komedja w 4. aktach Mamrotha i Weissa.

OSOBY:

Mylius	Zboiński
Klementyna } jego córki	Charlemont
Klara } jego córki	Kwiecińska
Matylda Taubert, jego siostra	Gostyńska
Baron Helming	Woleński
Agent Lehfeld	Walewski
Reinach	Wysocki
Spiller	Wojdałowicz
Kapitan Bolling	Piasecki
Knill, profesor	Pasterski
Kucharz	Strzeżewski
Jean } słudzy klubowi	Starzewski
Fryc } słudzy klubowi	Newski
Konrad, ogrodnik	Gamski
Służąca	Sassy

Członkowie klubu.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w portowem mieście północnych Niemiec.

Jutro: **„Gonitwa za szczęściem"**, operetka w 3 aktach z prologiem Suppé'ego.

Najnowsze w wielkim wyborze TAPETY, Story patyczkowe i drelichowe, Żaluzje, Portjery, Firanki, Kapy na łóżka i stoły, Kilimy wschodnie, dywany i inne przedmioty dla urządzeń pokojowych, poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Wzory na żądanie, odwrotnie.

we Lwowie, pl. Halicki l. 2 (Filja w Czerniowcach). 1299

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Na porost włosów rum chinowy tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 50 ct. 1

Dr. Dubanowicz (vide inserat dzisiejszy Pustomyty), ordynuje we Lwowie (Ormiańska 30), tylko po południu od godz. pół do 5. do 6.

Na ulicy Zielonej l. 22, jest do sprzedania używany półkryty **wiedeński powozik** na oliwnych osiach. 350

Realność, składająca się z kamienicy dwupiętrowej, domu parterowego i wielkiego ogrodu, przy najcelniejszej ulicy **w Tarnowie** położona, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Wiadomość u administratora domu p. Nimkiewicza, przy ulicy Wałowej l. 4.

Osoba w młodym wieku, szuka obowiązku do zajęć domowych lub za gospodynię. Adres: Z. L. restante Lwów, Zamarstynów. 344

Notarjusz w Delatynie poszukuje koncypienta uzdolnionego do substytucji. Posada jest do objęcia natychmiast.

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Halicka 20, I. piętro.

Mleczarnia A. Mazur, potrzebuje 150—200 litrów mleka nie zbieranego. Ulica Chorążczyzny l. 5. 340

Praktykanta z ukończoną 2. lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel korzenny St. Jaskiewicza w Rzeszowie. 339

Ceraty, dywany, chodniki, kocyki, obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska, 26. 338

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski.“

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć **zajęcie** w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Praktykant z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w aptece w Winnikach. 334

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szan. moich Odbiorców, iż na Zielone 5, przeniosłem swą **litografję,** i tamże wykonuję wszelkie litograficzno-artystyczne zamówienia. Z poważaniem **J. Serafinowicz.** 347

Młody inteligentny człowiek, z ładnem wyrobionem pismem, znajdzie umieszczenie w kantorze większej fabryki. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

Poszukuje się zdolnego mężczyznę do prowadzenia ksiąg i korespondencji, tylko w godzinach popołudniowych. Technicznie uzdolnieni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia tylko pisemne do Adm. „Dziennika“.

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu — jak wiadomo niesłychanie uciążliwa i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z **podwójną** korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe,** patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelaką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane,** i uprasza się Wielm. Panie Gospodynie domów, Zarządczynie zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już Ich fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej Im wypadną. O taką próbę uprasza.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie, ulica Pańska, l. 8.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowych z przynależytościami II. piętro, Rynek 20 od 1. Lipca do wynajęcia. 320

Mieszkania letnie w Kaiserwaldzie, piękne położenie, las, nabiał, 10 minut od miasta: 3 pokoje, kuchnia 20 złr., 2 pokoje, kuchnia 18 złr., bez kuchni 13 złr., pokój 10 złr. miesięcznie. Piaskowa 12. 346



PŁUGI UNIWERSALNE
całe z żelaza i stali dostarczają w najlepszej jakości i po najniższych cenach
UMRATH i SPÓŁKA
fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna.
Katalogi na żądanie darmo.
Filja: **Lwów, ul. Gródecka l. 61,** pod własną firmą. 1474 a

NIEZAWODNE WYLECZENIE
w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu
VER SOLITAIRE
Kapsułek przeciw Tasiemcowi L. KIRNA
Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryskich zawsze z nieomylnym skutkiem.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Łubin żółty
nasienie **świeże i pewne.** 100 kilo czyli 1 korzec, wraz z workiem po **7 złr.** poleca
J. BULSIEWICZ,
skład nasion w **Bochni.** 1324

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem: 1010
we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**
1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.
na prowincję:
4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct. franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jodynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Knorra Dodatki zupowe i suszone jarzyny.
Knorra **Julienne** (Jarzyny zupowe).
Knorra Tabliczki zupowe (zupełnie **gotowe** zupy). 886
Knorra Mąka owsiana i Mąka jęczmienna,
najtańsze i racjonalne pożywienie dzieci.
Cenniki i prospekta gratis i franko.
Skład główny i detaliczny u **Karola Berok** w Wiedniu, I. Wollzeile 9. Skład w Tarnopolu u Herm. Kahane; apteka Leona Fleischmana.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem
Przez **CH^{les} FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Nie potrzeba Franzensbadu | **PUSTOMYTY** | Kuracja a la Lindewiese

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie **„Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej“** a dla ich zbawiennego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytnia **otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuły, świerzb, liszaj, syfilis,** (zaniedbana lub źle leczona), **błednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności,** hypochondrja, melancholja, **hysterja, migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, ischias, paraliż.**

Metoda leczenia: kąpiele **ciepłe, siarczane i żelazisto-borowinowe (Moorbäder) w cierpieniach kobiecych tak samo skuteczne jak Franzensbadzkie,** rzeczne, deszczowe i słoneczne. Elektryczność. **Massage i kuracja a la Lindewiese.**

Pod bramą zakładu stacja kolei. Jazda ze Lwowa trwa tylko 27 minut i kosztuje tour i retour 65 centów.

Adres do pożądanego poprzedniego porozumienia: **Zakład leczniczy Pustomyty, p. Nawarja.**

Lekarz zakładu: ***Dr. Dubanowicz,*** b. lekarz prakt. szpit. „Charite“, b. lekarz powiatowy, b. kierownik pierwszego Zakładu hydropatycznego w kraju etc., ordynuje w cierpieniach powyższych przez cały dzień w Pustomytach, tylko od pół do 5. do 6. po południu

Massage podł. prof. **Metzgera** w Wiesbadenie | we Lwowie, ul. Ormiańska l. 30. | Hydropatja. Łaźnia.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 1013

Medal zasługi na Wystawie przemysł.-roln. w Przemyślu.

Wysowa w Galicji

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny
w uroczej okolicy.

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów,** zkąd 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacji kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone
jedne z najpierwszych w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. profesorów i lekarzy udzielone.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo bromowo-żelazista). **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo słono-żelazista). **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista). **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, w **chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności, błednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracja. Sklepy.

Lekarz zakładowy **Dr. J. Bednarski.**

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1. czerwca b. r.

Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.

Wodę wysowską dostać można w aptece K. Sklepińskiego, oraz w handlach W. Goldbauma, E. Mendrochowicza i R. Weinreba we Lwowie.

MORSZYN
ZDROJOWISKO i ZAKŁAD WODOLECZNICZY
otwarty od 1. Maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe, i słoneczno-powietrzne. Hydroterapia, Elektryka, Massage. — Kuchnia w zarządzie własnym. — Nowy wodociąg do łazienek ze źródła „Matki Boskiej“. — Stacja kolei państwowej i poczta w miejscu. — Listowne porozumienie pożądane.
1469 *Dr. A. Medwej,* kierownik Zakładu.

Dla nie zważających na mody!
Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283 c
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33
Rok założenia 1841
poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

Hreczka podolska,
żyto świętojańskie, niemniej buraki oberndorfskie, **mohar,** tymotkę, kukurudzę amerykańską la plata, sprzedaje w miarę zapasów na rzecz swoich członków do siewu wiosennego.
1465 Bank Rolniczy we Lwowie.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR
Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA
SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°,** I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

Wszystkie ustawy o wykupnie propinacji
jako to: 1486
Ustawa kraj. z 26. Stycznia 1889
„ „ z 30. Grudnia 1875
ces. patent. z 8. Listopada 1853
„ „ z 25. Września 1850 etc.
w dosłownym tekscie autentycznym wraz z objaśniającym komentarzem znajdują się w rozprawie Dra Małachowskiego „O ingerencji sądów **przy zniesieniu prawa propinacji,**“ wydanej nakładem
KSIĘGARNI SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.
Do nabycia **we wszystkich** księgarniach we Lwowie i na prowincji.
Ceną 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY
20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.
(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395
Początek sezonu 20. Maja.
Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mazajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

HAFTY
i wszelkie przybory
do robót damskich
poleca w wielkim wyborze najtaniej 1021
Mikołaj Ludwig
we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

BYSTRA
(pod Bielskiem Szlązk austr.)
zakład wodoleczniczy
i miejsce klimatyczne
otwarte od 15-go maja.
Stacja kolei ces. Ferdynanda w miejscu (między Bielskiem a Żywcem).
Prospekta na żądanie roześle zarząd zakładowy. 1447
Dr. W. Momidłowski, lekarz zakładowy. A. Hackenschmidt, właściciel.

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.